

WOJCIECH SKÓRA

Słupsk

**DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEGO WYWIADU WOJSKOWEGO  
W MIĘDZYWOJENNYM SZCZECINIE (1919–1939)**

Aktywność wywiadu polskiego w Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim była już przedmiotem badań w przeszłości<sup>1</sup>. Jednak lepsza dostępność archiwaliów i postęp prac nad dziejami polskich służb specjalnych uzasadniają powrót do tej tematyki, by wydatnie pogłębić wcześniejsze ustalenia, a także sprostować niedokładności. Stało się to możliwe dzięki kwerendzie w zasobach Archiwum Państwowego w Gdańsku, londyńskiego Instytutu i Muzeum Polskiego im. gen. Sikorskiego oraz Instytutu Pamięci Narodowej<sup>2</sup>. Odnalezione tam dokumenty pozwoliły wyjść poza dotychczasowe podsumowania, oparte głównie na zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie. Dokumenty te uzasadniają wniosek, że przez niemal cały okres dwudziestolecia międzywojennego Szczecin był siedzibą pracowników Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, których zadanie polegało na dostarczaniu wiadomości o mieście i prowincji pomorskiej. Do 1927 r. działali tam agenci ekspozytur terenowych Oddziału II w Poznaniu i Gdańsku. W latach 1928–1934 w mieście istniał stały posterunek oficerski (PO), podlegający początkowo ekspozyturze w Gdańsku, a od 1930 r. – ekspozyturze w Bydgoszczy. Od 1935 r. aż do wybuchu wojny Szczecin był siedzibą pracowników wywiadu głębokiego, podporządkowanych bezpośrednio

---

<sup>1</sup> W. Skóra, *Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Szczecinie w latach 1925–1939. Powstanie i działalność*, Słupsk 2001, s. 233–257.

<sup>2</sup> Odnalezione tam dokumenty nie wyczerpują spuścizny dotyczącej tej problematyki. Można przypuszczać, że cenne informacje zawierają dokumenty wytworzone przez służby niemieckie. Część z nich znajduje się zapewne w archiwach rosyjskich.

centrali Oddziału II w Warszawie. Podsumowując, w okresie dwudziestolecia międzywojennego w Szczecinie pracowało czterech etatowych oficerów wywiadu, dwóch oficerów rezerwy Wojska Polskiego, jeden chorąży oraz kilkudziesięciu agentów Oddziału II. Byli oni nie tylko ważnym i dotychczas mało znanym elementem „obecności polskiej” w tym mieście. Kierownikom szczecińskich placówek wywiadowczych udało się stworzyć siatki informatorów obejmujące obszary od Prus Wschodnich do stolicy Niemiec. Oprócz Królewca, Wrocławia i Berlina stolica Pomorza Zachodniego była jednym z kluczowych punktów w penetracji Rzeszy przez wywiad polski.

Przyjęta w tym artykule periodyzacja za podstawę ma formy organizacyjno-personalne wywiadu polskiego w Szczecinie. Wydaje się to właściwe z kilku powodów. O zakresie, głębokości i efektach prowadzonych prac decydowali wysyłani tam (rzadziej – werbowani na miejscu) agenci lub oficerowie. Efekty ich prac zależały od indywidualnych zdolności, operatywności i poświęcenia. Wywiad był i jest nadal jedną z najbardziej elitarnych, niemal „artystycznych” form działalności wojskowej<sup>3</sup>. Jego pracownicy często działali samotnie, mieli szeroki zakres swobody, wymogi dyscypliny i regulaminów były znacznie mniejsze. O osiągniętych wynikach w dużym stopniu decydowały przymioty charakteru, a dopiero w dalszej kolejności – nakłady finansowe i zwierzchnie struktury organizacyjne. Tworzone placówki wywiadowcze były przedsięwzięciami w dużej mierze „autorskimi”.

W Drugiej Rzeczypospolitej prowadzenie wywiadu za granicą należało przede wszystkim do wojska. Prace Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Policji Państwowej i służb granicznych miały znaczenie uzupełniające. Zadaniem wywiadu – uogólniając – było zdobycie informacji o zjawiskach ważnych dla bezpieczeństwa państwa, ich analiza, a następnie przekazanie władzom wojskowym i cywilnym. Zajmował się tym do 1921 r. Oddział II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, później przemianowany na Oddział II Sztabu Generalnego (od grudnia 1928 r. – Głównego). Na strukturę organizacyjną wywiadu wojskowego w kraju składały się: warszawska centrala, terenowe ekspozytury ulokowane w dużych miastach leżących blisko granicy oraz podporządkowane im kilkusobowe posterunki oficerskie. Ekspozytury terenowe prowadziły wywiad

---

<sup>3</sup> Oczywiście wówczas, gdy zadania wywiadowcze realizuje armia, co nie jest regułą. Jednak w realiach II Rzeczypospolitej wywiad ofensywny na terenie obcych państw prowadziło wojsko; w śladowym tylko zakresie inne służby, takie jak Straż Graniczna (i poprzednie formacje) oraz policja.

płytki (tzw. przygraniczny lub taktyczny), zazwyczaj w pasie do 150 km w głąb państwa sąsiedniego. Centrala prowadziła wywiad głęboki (strategiczny), obejmujący terytorium całego państwa będącego obiektem rozpracowania. Metody pracy wywiadu płytkiego i głębokiego nie różniły się znacząco. Za granicą byli rozlokowani oficerowie nazywani eksponentami (dziś nazwalibyśmy ich rezydentami), którzy z reguły stali na czele siatek złożonych z nieetatowych współpracowników Oddziału II. Owi współpracownicy różnili się statusem. Najwięcej oczekiwano od agentów (zawierano z nimi umowę), nieco mniej od konfidentów, najmniej od tzw. kontaktów świadomych i nieświadomych. Eksponenti i podporządkowane im siatki wywiadowcze podlegali warszawskiej centrali Oddziału II lub ekspozyturom terenowym (ulokowanym m.in. w Poznaniu, Krakowie, Wilnie, Lwowie, Gdańsku). Posterunki oficerskie podlegające ekspozyturom były ulokowane zarówno w kraju (np. w Gdyni, Tczewie, Częstochowie), jak i za granicą (w Królewcu czy w Szczecinie). One również dysponowały siatkami informatorów na rozpracowywanym terytorium.

Przyczyn umiejscowienia pracowników Oddziału II w Szczecinie było kilka. W niewielu prowincjach pruskich jedno miasto skupiało w tak dużym stopniu główne dziedziny życia lokalnej społeczności<sup>4</sup>. Mogło się wydawać, że gwiaździsty układ placów i ulic Szczecina odzwierciedlał centralną rolę miasta w regionie. Prowincja pomorska (*Provinz Pommern*) była obszarem słabo zaludnionym<sup>5</sup>. Struktura gospodarcza oparta była na rolnictwie. Zdecydowana większość ludności żyła w małych miejscowościach, połączonych względnie słabą siecią komunikacyjną. Szczecin był jedynym wielkomiejskim ośrodkiem Pomorza Zachodniego, zapewniającym wystarczającą anonimowość oficerom wywiadu oraz dużą liczbę kontaktów w środowiskach politycznych, dziennikarskich i wojskowych. W 1925 r. miasto liczyło 254 tys. mieszkańców. Do jesieni 1939 r., zanim utworzono Wielkie Miasto Szczecin (*Großstadt Stettin*), ich liczba wzrosła do 271 tysięcy. Był to liczący się ośrodek przemysłowy, a przede wszystkim – największy bałtycki port Niemiec, będący główną bazą zaopatrzeniową dla Prus Wschodnich (wschodniego bastionu wojskowego Rzeszy) oraz do kontaktów wojskowych Reichswehry z Armią Czerwoną, rozwijanych z powodzeniem od

<sup>4</sup> Taki wniosek: H. Fenske, *Die Verwaltung Pommerns 1815–1945*, Köln 1993, s. 111 i n.

<sup>5</sup> Na 1 km<sup>2</sup> przypadało 62 mieszkańców (w Rzeszy 135 osób na 1 km<sup>2</sup> w 1925 r., w Prusach – 130). Mniej zaludnionymi prowincjami pruskimi były tylko Marchia Graniczna Poznań-Prusy Zachodnie oraz Prusy Wschodnie (*Handbuch über den Preußischen Staat für das Jahr 1929*, Berlin 1929, s.17).

początku lat dwudziestych ubiegłego wieku. Ważne też były połączenia komunikacyjne ze Szwecją, w której ulokowano część zakazanego w Niemczech przemysłu zbrojeniowego<sup>6</sup>. W Szczecinie rezydowały naczelne władze prowincji pomorskiej i rejencji szczecińskiej. Stacjonowały tam liczne jednostki wojskowe oraz dowództwo drugiego okręgu wojskowego Niemiec (*Wehrkreis II*). Wiosną 1935 r. działający w mieście sztab 2. Dywizji został przekształcony w naczelne dowództwo II Korpusu Armii (*Generalkommando II. Armeekorps*). Było to jedno z czterech miast (oprócz Królewca, Frankfurtu nad Odrą i Wrocławia), z których Abwehra prowadziła płytki wywiad i dywersję w Polsce. Szczecińska placówka niemieckiego wywiadu wojskowego (*Abwehrstelle Stettin*) powstała już w 1921 r. O ile do 1933 r. pracowało w Szczecinie 4–5 oficerów Abwehry, kierujących poszczególnymi działami wywiadu, o tyle w latach następnych ich liczba się potroiła. Szczecin stał się ważnym ośrodkiem wywiadu przeciwko Polsce<sup>7</sup>.

W latach 1919–1927 wywiad polski kierował do Szczecina lub werbował na miejscu nieetatowych współpracowników. Nieliczne kadry oficerskie Oddziału II nie wystarczały, by we wszystkich ważniejszych miastach Niemiec lokować eksponentów. Agenci byli słabo wyszkoleni, wiele do życzenia pozostawiała też praca oficerów, którzy dopiero w konfrontacji ze służbami specjalnymi Niemiec nabierali doświadczenia. Dlatego pierwszy okres, który można określić jako pionierski, obfitował w klęski wywiadu polskiego, Szczecin zaś zyskał opinię miasta wyjątkowo trudnego, jeśli chodzi o lokowanie tam informatorów.

W pierwszych latach niepodległości organizacja wywiadu polskiego w Szczecinie należała do ekspozytury Oddziału II w Poznaniu. Kierował nią od 1919 r. podporucznik (później rotmistrz) Kazimierz Szczepanik<sup>8</sup>. Podlegało mu

---

<sup>6</sup> Zakaz posiadania lotnictwa wojskowego zawarty w traktacie wersalskim zaowocował bujnym rozwojem utajnionych biur konstrukcyjnych i sieci „klubów szybowcowych”, w których szkolono kadry. Przygotowywano też sprzęt. Firma Junkers uruchomiła w szwedzkim Malmö fabrykę (AB Flygindustri – Aktie Bolaget Flygindustri), produkującą różne rodzaje samolotów bojowych. Działała do 1935 r. W Szwecji produkowano też broń pancerną (J. Benoist-Méchin, *Niemcy i Armia Niemiecka 1914–1918*, t. II, Warszawa 1939, s. 167–168). W Sztokholmie firma Heinkel zbudowała zakłady Svenska-Aero (J. Le Groignec, *Pétain et les Allemands*, Paris 1997, s. 134). Główne linie transportowe łączące Niemcy z tymi zakładami wiodły z przez Szczecin i Hamburg.

<sup>7</sup> A. Czarnik, *Z antypolskiej działalności niemieckiego wywiadu wojskowego na Pomorzu Zachodnim (1921–1938)*, „Koszalińskie Studia i Materiały” 1975, nr 2, s. 166–168.

<sup>8</sup> W zarządzeniu organizacyjnym NDWP z 26.06.1919 r. rozstrzygnięto, że oddziały informacyjne przy dowództwach frontów podlegały Oddziałowi II NDWP pod względem „personalnym i techniki pracy”, służbowo zaś podlegały szefowi sztabu odpowiedniego dowództwa frontu. Rozdzielono też tereny do opracowania. Frontowi Wielkopolskiemu przydzielono obszar na zachód

około 20 pracowników, w tym 6–9 oficerów, których zadaniem było zbieranie wiadomości ze wschodnich obszarów Niemiec. Pierwszym odnotowanym informatorem w Szczecinie był Szulc. Pochodził z Gdańska, zwerbowano go w grudniu 1918 r. W marcu 1919 r. do współpracy wciągnięto rodzinę Mayów. Informacji dostarczał też Brunon Strzempek, który od czerwca 1920 r. był pracownikiem Wydziału Reemigracyjnego Polskiego Komitetu Plebiscytowego. Jego zadaniem było poszukiwanie w różnych miastach Rzeszy osób uprawnionych do głosowania w plebiscycie. Aresztowano go w Szczecinie jesienią 1920 r. pod zarzutem szpiegostwa (przesiedział miesiąc w areszcie, później aresztowano go na dłużej we Wrocławiu)<sup>9</sup>.

Na nieszczęście dla werbowanych informatorów w strukturach ekspozytury poznańskiej pracował zdrajca, por. Józef Kowalkowski. Przed 1918 r. był oficerem niemieckim, po zakończeniu wojny rozpoczął służbę w Wojsku Polskim. Budził zaufanie swoją operatywnością i rzekomą niechęcią do Rzeszy. Przed plebiscytem, w maju 1920 r., komendant Straży Mazurskiej Jan Niemierski wyznaczył go na szefa obrony Komitetu Warmińskiego przed napadami bojówek niemieckich. Siedzibę miał w Kwidzynie. Później został pracownikiem ekspozytury Oddziału II NDWP w Grudziądzu, placówki, którą wkrótce zlikwidowano z powodu zbyt wielu dekonspiracji agentów. Na początku 1921 r. przeniesiono go do ekspozytury poznańskiej, skąd wkrótce zbiegł do Niemiec<sup>10</sup>.

Najpoważniejszym skutkiem zdrady Kowalkowskiego w Szczecinie było aresztowanie rodziny Mayów. Małżeństwo Franciszek i Jadwiga May przybyło do tego miasta z Wielkopolski pod koniec XIX w. Tu przyszli na świat dwaj synowie, Stefan i Edmund. Obaj podczas wojny służyli w armii niemieckiej. Cała rodzina prowadziła hurtownię cygar. Mayowie byli jednym z filarów ży-

---

od linii Wisły, od Torunia do Gdańska, aż po linię Opole–Legnica; Frontowi Mazowieckiemu – obszar na wschód od linii Bydgoszcz–Chojnice–Lębork, aż do dawnej granicy rosyjsko-niemieckiej. Wszystkie oddziały informacyjne zostały zobowiązane do codziennego dostarczania meldunku Biuru Wywiadowczemu. Miał on zawierać efekty obserwacji obcych wojsk, wiadomości od konfidentów oraz wywiady lotnicze (Centralne Archiwum Wojskowe [dalej CAW], Dowództwo Frontu Pomorskiego, sygn. I.310.10.45: Pismo Oddziału II NDWP w sprawie organizacji oddziałów informacyjnych z 26.06.1919 r.).

<sup>9</sup> E. Długajczyk, *Wywiad polski na Górnym Śląsku 1919–1922*, Katowice 2001, s. 271.

<sup>10</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), Ambasada RP w Berlinie (dalej AB), sygn. 1536: Pismo sądu w Lipsku z 4.04.1923 r. Według dokumentów niemieckich Kowalkowski (alias „Josef Berger”) urodził się 6.08.1895 r. w Grudziądzu. Był odznaczony Krzyżem Żelaznym I i II klasy. Nieznane są powody jego zdrady. Był jednym z oskarżonych w procesie lipskim w 1923 r., jednak niewykluczone, że Niemcy zrobili to fikcyjnie, by osłonić swojego informatora przed ewentualnymi polskimi działaniami wymierzonymi w zdrajcę.

cia narodowego miejscowej Polonii. Współpracę z wywiadem podjęli z pobudek patriotycznych. We wrześniu 1921 r. wszystkich aresztowała policja niemiecka. Władze polskie przez kilka lat podejmowały wysiłki w celu ich zwolnienia. Na wniosek Oddziału II w 1922 r. (już przebywając w więzieniu) dokonali opcji na rzecz obywatelstwa polskiego. Było to konieczne jako wstęp do ewentualnej wymiany na szpiegów niemieckich zatrzymanych w Polsce. Mogło też ocalić ich majątek. Rozprawa odbyła się w Lipsku w 1923 r. Adwokata – Polaka z Berlina – sfinansował Oddział II, oczywiście niejawnie. Mężczyzn skazano na 8 lat więzienia, Jadwigę na 4 lata (wypuszczono ją wcześniej w stanie krańcowego wycieńczenia fizycznego). Opiekę nad rodziną objął Związek Obrony Kresów Zachodnich. Przekazywano uwięzionym kwoty pochodzące ze zbiórek. Pod koniec 1927 r. w wyniku interwencji prezydenta Ignacego Mościckiego zwolniono w Polsce niemieckiego szpiega i wymieniono na uwięzionych<sup>11</sup>.

Dramat rodziny Mayów na pewien czas utrudnił prace Oddziału II w Szczecinie. Sprawa była na tyle głośna, że miejscowi Polacy – najłatwiejsze źródło werbunków – nie przyjmowali propozycji współpracy, nawet dobrze płatnych. Dodatkowym utrudnieniem były ówczesne wyjazdy wielu Polaków ze Szczecina do Polski. Wyjechał m.in. Edmund Fryka, technik w stoczni Vulcan-Werke, który dostarczał Oddziałowi II materiałów o swoim zakładzie pracy<sup>12</sup>. Wobec narastających trudności postanowiono kierować do Szczecina osoby spoza tego miasta. Prace w tym kierunku podjęła już jednak nie poznańska ekspozytura Oddziału II, lecz ta ulokowana w Gdańsku.

W Gdańsku – choć nie był to obszar Polski – od 1921 do 1930 r. działała ekspozytura terenowa Oddziału II<sup>13</sup>. Jej struktury były zakonspirowane w głównym urzędzie polskim Wolnego Miasta Gdańska, Komisariacie Generalnym RP.

<sup>11</sup> Tamże, Pismo ZOKZ do Posła RP w Berlinie z 7.09.1927 r.

<sup>12</sup> E. Fryka, Polak urodzony w 1890 r. w Malborku, w Szczecinie pracował od początku I wojny światowej, początkowo jako robotnik, później technik. Ponieważ ukończył szkoły niemieckie, nie umiał pisać po polsku. Dopiero dzięki narzeczonej, która nie godziła się na korespondencję po niemiecku, rozpoczął samodzielną naukę języka ojczystego. Rozpoczął też działalność w polonijnych organizacjach w Szczecinie, którą łączył z przynależnością do SPD. W 1920 r. przyjął propozycję oficerów Oddziału II pracujących w Gdańsku, by przyjechał z planami statków, w których budowie uczestniczył. Na stałe wyjechał do Polski w 1922 r. (Archiwum Państwowe w Gdańsku [dalej APG], Komisarz Generalny RP w Gdańsku [dalej KGRPG], sygn. 1395: List Edmunda Fryki z 17.09.1920 r.; B. Drewniak, *Ze wspomnień Edmunda Fryki o szczecińskiej „Polonii” w latach 1914–1918*, „Szczecin” 1958, nr 11–12, s. 104).

<sup>13</sup> Więcej: W. Skóra, *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930*, w: *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Studia i materiały z działalności Oddziału II SG WP*, t. I, red. T. Dubicki, Łomianki 2010, s. 106–174.

Tworzyło ją kilku zawodowych oficerów wywiadu i kilkanaście osób personelu pomocniczego, kierowanych początkowo przez mjr. Karola Dubicza-Penthera. Przez pierwsze lata zadaniem ekspozytury była penetracja Wolnego Miasta i Prus Wschodnich. Jednak wydarzenia międzynarodowe z 1923 r., czyli zajęcie Zagłębia Ruhry przez Francuzów i kryzys Niemiec, spowodowały powiększenie przydzielonego obszaru<sup>14</sup>. Konflikt militarny wydawał się wówczas realny. Oznaczało to konieczność budowy sieci agenturalnej na obszarze Meklemburgii, Szlezwika-Holsztynu, północnej części Brandenburgii i na terenie prowincji Pomorze. W związku z tym centrala przyznała ekspozyturze gdańskiej dwukrotnie zwiększony budżet. Jednym z głównych celów było ulokowanie stałego informatora w Szczecinie. Okazało się to jednak zadaniem bardzo trudnym.

Już w sierpniu 1922 r. Dubicz skierował do Szczecina jednego z najlepszych agentów ekspozytury gdańskiej, Iwana Bielanina (ps. „Riecher”). Nie dostał on od policji pozwolenia na zameldowanie, musiał więc wyjechać do Berlina, gdzie już bez przeszkód realizował inne zadania. W styczniu 1923 r. udało się „zainstalować” w Szczecinie Henryka Ibolda (ps. „Buchholtz”), doświadczonego agenta narodowości niemieckiej, oficera zdemobilizowanego po pierwszej wojnie światowej. Rozpoczął on pracę w jednym z zakładów jako robotnik portowy. Przez kilka miesięcy dostarczał wiadomości o lokalnych oddziałach Reichswehry i porcie szczecińskim. Szczególnie ciekawe informacje zaczął przysyłać po zamustrowaniu się na statek floty ZSRR „Tobrisk”<sup>15</sup>. Dwa razy w miesiącu przyjeżdżał do Gdańska, by przywieźć efekty pracy, odebrać wynagrodzenie i instrukcje. Pretekstami były odwiedziny u ciotki, wizyta w sopockim kasynie lub zakupy w znacznie tańszych sklepach Wolnego Miasta. Aby wrócić do Niemiec, mu-

<sup>14</sup> APG, KGRPG, sygn. 1525: Pismo szefa Wydziału Wywiadowczego Oddziału II ppłk. Ścieżyńskiego do Dubicza z 5.01.1923 r.

<sup>15</sup> Przykładowo, w raporcie ze stycznia 1923 r. informował, być może przesadnie uogólniając, że *rosyjska marynarka handlowa posiada około 2/3 marynarzy – Niemców*. Byli oni mustrowani przez specjalną radziecką misję handlową i biura komunistyczne w miastach portowych. Marynarze werbowani w Berlinie przez przedstawicielstwo handlowe składali zobowiązania, że na wypadek mobilizacji floty ZSRR pozostaną do dyspozycji berlińskiego przedstawicielstwa. Stanowiska kapitanów i sterników były według raportu obsadzone wyłącznie przez Rosjan. Podczas rejsu z Emden do Petersburga (statek przewoził wówczas ok. 300 t materiałów wybuchowych) Ibold trafił do schroniska dla marynarzy niemieckich w tym ostatnim mieście. Spotkał tam wielu Niemców stale mieszkających w ZSRR i pracujących w milicji, szkolnictwie itp. Przy tej okazji zameldował: *Niemcy, którzy przesłużyli w wojsku rosyjskim 2 lata, mogą otrzymać trzymiesięczny urlop do Niemiec. Rezerwiści – Niemcy po skończonym urlopie wracają do Rosji lub pozostają w Niemczech i wówczas muszą się rejestrować w poselstwie sowieckim w Berlinie, któremu podlegają pod względem kontroli i ewidencji*. Ibold szacował liczbę takich Niemców w ZSRR na 60 tys. (APG, KGRPG, sygn. 1280: Meldunek typu W z 4.01.1924 r.).

siał uzyskać wizę polską. Udawał się więc do gmachu komisariatu, gdzie jednocześnie – nie budząc podejrzeń Niemców – spotykał się z Dubiczem. W grudniu z powodów zdrowotnych zawiesił współpracę i opuścił miasto<sup>16</sup>. W październiku 1923 r. na placówkę w Szczecinie wyznaczono pierwszego oficera, por. rez. Emila Brykowicza. Pod fałszywym nazwiskiem „Emil Daleski” przebywał on na terenie *Wehrkreis II* do sierpnia 1924 r., kiedy został zdekonspirowany przez niemiecki kontrwywiad i musiał opuścić Niemcy. Do tego czasu prowadził dość efektywny wywiad<sup>17</sup>. Nadal jednak agenci umieszczani w Szczecinie potrafili utrzymać się jedynie przez kilka miesięcy.

Korzystnym przełomem w organizacji placówki Oddziału II w Szczecinie było utworzenie w mieście polskiej placówki konsularnej. Doszło do tego w lutym 1925 r., po kilku latach starań polskiego MSZ i pokonaniu oporu władz niemieckich, które zapewne spodziewały się, że powołanie konsulatu może być ułatwieniem dla polskiej penetracji prowincji pomorskiej. Tak było w rzeczywistości. Utworzenie Agencji Konsularnej RP (potem przemianowanej w wicekonsulat, a następnie konsulatu) otwarło kilkunastoletni okres bliskiego współdziałania służby konsularnej z Oddziałem II na terenie Szczecina. Nie tylko agenci i oficerowie uzyskali instytucjonalne oparcie w mieście, gdzie mogli być zatrudnieni i chronieni immunitetami przed Niemcami. Wielu urzędników konsularnych, niezwiązanych formalnie z wywiadem, intensywnie wspierało działania Oddziału II. Dokumenty zbierane przez informatorów były bezpieczne w gmachu placówki MSZ. Niemcy nie wazyli się na rewizję z obawy, że podobne działania podejmą władze polskie wobec konsulatów niemieckich na obszarze Rzeczypospolitej. Efekty prac przesyłano nietykalną pocztą dyplomatyczną. Nie będzie przesadą podsumowanie, że dzięki placówce konsularnej w Szczecinie wywiad zyskał nareszcie pewne oparcie dla swoich działań na terenie Pomorza Zachodniego<sup>18</sup>.

Zapewne nieprzypadkowo pierwszym kierownikiem polskiej agencji konsularnej w Szczecinie został były pracownik Oddziału II, wicekonsul Witold

---

<sup>16</sup> Tamże, sygn. 1471: Dossier Ibolda.

<sup>17</sup> Tamże, sygn. 1525: Sprawozdanie z pracy Referatu Informacyjnego Wydziału Wojskowego przy KGRPG dla Oddziału II za III kwartał 1923 r. Emil Brykowicz wcześniej był oficerem syberyjskiej 5. Dywizji Strzelców Polskich, związanej z wojskiem A. Kołczaka. W latach 30. współpracował z PO 4 w Gdańsku (mieszkał w Gdyni).

<sup>18</sup> Wywiad polski korzystał z oparcia w placówkach zagranicznych MSZ już od 1918 r. Szczególnie intensywnie w Berlinie i na obszarze Prus Wschodnich. Na początku lat 20. było to zjawisko tak rozpowszechnione, że Oddział II podpisał z MSZ specjalną umowę normującą reguły lokowania eksponentów w placówkach resortu spraw zagranicznych.



Kolankowski<sup>19</sup>. Był etatowym urzędnikiem MSZ, lecz z racji wcześniejszego zatrudnienia w pełni rozumiał konieczność współpracy z Oddziałem II. Przesyłał do centrali wywiadu zdobyte drogą oficjalną wiadomości, lecz nie mógł zastąpić wykwalifikowanego oficera. Jego zadaniem była obsługa tysięcy interesantów rocznie, a nie prowadzenie ryzykownej działalności informacyjnej. Możliwości miał zresztą niewielkie. Niemcy, nieakceptujący uruchomienia konsulatu, bojkotowali go towarzysko i bacznie obserwowali. Kolankowski parokrotnie przekonywał szefa gdańskiej ekspozytury wywiadu, że do stolicy Pomorza Zachodniego należy skierować fachowego oficera<sup>20</sup>. Jego wniosek doczekał się realizacji dopiero w 1927 r., gdy na czele wicekonsulatu stał Jerzy Lechowski.

W latach 1927–1934 pracowali w Szczecinie oficerowie podlegający terenowym ekspozyturom Oddziału II. Nie byli to już agenci, lecz etatowi pracownicy wywiadu, co świadczyło o wzroście znaczenia tego miasta w planach wywiadu. Przyczyny leżały w decyzjach wielkich mocarstw wobec Niemiec. Podpisanie przez Niemcy układu w Locarno oznaczało stabilizację stosunków Rzeszy z Francją i Belgią. Niemcy uznały nową granicę na zachodzie i weszły na drogę współdziałania z byłymi przeciwnikami. Wkrótce zostały członkiem Rady Ligi Narodów i w Paryżu postanowiono, że można złagodzić nadzór nad rozbrojeniem tego kraju. W 1927 r. zakończyła działalność Sojusznicza Komisja Kontroli rozbrojenia Niemiec. Dla Polski nowa polityka Zachodu wobec Rzeszy była niebezpieczna. W Warszawie słusznie podejrzewano, że ostrze polityki niemieckiej skieruje się wobec Polski; zaś znaczenie militarne sojuszu z Francją malało.

Rzeczy niepokojące działy się też na linii Berlin–Moskwa. 24 kwietnia 1926 r. ZSRR i Niemcy podpisały berliński traktat o nieagresji i neutralności, będący wielkim zwycięstwem tych kół Reichswehry, które współpracę wojskową z Armią Czerwoną postrzegały jako bezwzględny priorytet. Doniesienia prasowe wskazywały, że Szczecin jest jednym z ważniejszych punktów komunikacyjnych w tym zakresie<sup>21</sup>. W grudniu dziennik brytyjski „Manchester Guardian” opisał,

<sup>19</sup> W. Kolankowski, zanim rozpoczął w 1921 r. pracę w MSZ, przez kilka miesięcy był pracownikiem cywilnym Oddziału II NDWP. Zapewne z tego też powodu po opuszczeniu Szczecina skierowano go na szczególnie trudne placówki do ZSRR (do Moskwy, Mińska i Leningradu).

<sup>20</sup> APG, KGRPG, sygn. 1527: Pismo Dubicza do ppłk. Bocińskiego z 19.10.1925 r.

<sup>21</sup> W niektórych publikacjach spotyka się informacje, że statki (w niektórych wersjach: floty radzieckiej) przewiozły 300 tys. łusek oraz niezbędnego do ich wypełnienia prochu do portów w Piławie i Szczecinie. Zob. F.L. Carsten, *The Reichswehr and Politics 1918 to 1933*, Berkeley 1973, s. 234; A. Schetter, S. Heinzel, *Reichswehr und Rote Armee*, Potsdam 2005, s. 14. Bez względu na zawartość ładunku, wrzawa medialna Zachodu mogła zawstydić kierownictwo Oddziału II, iż w tak ważnym punkcie jak Szczecin nie ma oficera wywiadu polskiego.

jak transportowano do Niemiec wyprodukowaną w ZSRR amunicję drogą morską – z Leningradu do Szczecina. Tylko we wrześniu i październiku z trzech statków wylądowano 3000 ton pocisków artyleryjskich przeznaczonych dla armii niemieckiej. Jednostki należały do lokalnego Towarzystwa Żeglugi („Gothenburg”, „Rastenburg”, „Kolberg”). Informacje te współgrały z burzliwą dyskusją na forum parlamentu niemieckiego. Poseł socjalistyczny Philipp Scheidemann wykażał wówczas, jak wielka jest skala tajnego finansowania Reichswehry. Dodał też, że na Pomorzu Zachodnim w 30 miastach rozlokowanych jest 36 oficerów, którzy kierują zakonspirowanym szkoleniem rezerw dla armii niemieckiej<sup>22</sup>. Doniesienia te wywołały wrzawę prasową w Polsce, a cztery miesiące później Oddział II podjął starania o umieszczenie w szczecińskim konsulacie swojego pracownika.

Konsul Jerzy Lechowski po dłuższych wahaniach, wynikających z obaw o prestiż urzędu, zgodził się zatrudnić pracownika ekspozytury gdańskiej Oddziału II (BIG), por. rez. Adama Biedrzyńskiego<sup>23</sup>. Nowo przyjęty „referent prasowy” od razu przystąpił do wykonywania zadań zleconych przez szefa BIG, kpt. Alfreda Birkenmayera. Przede wszystkim miał obserwować szczecińską placówkę Abwehry i lokalną policję. Oddział II otrzymał wówczas informację, że Niemcy przetrucili do Szczecina punkt ciężkości wywiadu ofensywnego na Polskę. Co kilka dni nadchodziły polecenia szczegółowe: zdobyć schematy łączności na pograniczu; kupić plany garnizonów pomorskich i zebrać dane o obecnym wykorzystaniu koszar cesarskich; zdobyć instrukcję do ćwiczeń radiotelegrafistów Reichswehry. Na działalność wywiadowczą otrzymywał Biedrzyński tylko 80 USD miesięcznie, czyli niewiele ponad 700 zł (znacznie więcej uzyskiwał tytułem zarobków, bo 150 USD). Efekty prac były uznawane w centrali Oddziału II za dobre. Przykładowo, w lutym 1928 r. Biedrzyński dostarczył raport o szkole morskiej w Szczecinie, zdjęcia niemieckich torpedowców (nr 56, 57 i 58), informacje o szkole podchorążych (*Militär-Anwärtereschule*) w Prenzlau i wykaz

---

<sup>22</sup> „Gazeta Bydgoska” nr 291, 18.12.1926 r., s. 1.

<sup>23</sup> A. Biedrzyński (1895–1940) ukończył gimnazjum humanistyczne w Wągrowcu, potem pracował w aptece. W 1915 r. powołano go do wojska niemieckiego, gdzie służył jako sanitariusz, początkowo na tyłach, w Świnoujściu i Szczecinie, później trafił jednak na front i brał udział w bitwie pod Verdun. Odznaczono go Krzyżem Żelaznym II klasy. W grudniu 1918 r. wstąpił do powstańczego wojska wielkopolskiego, gdzie jako plutonowy dowodził kompanią. W lutym następnego roku awansowano go na podporucznika. W 1921 r. wziął urlop z wojska i podjął studia prawnicze w Poznaniu. Musiał je przerwać z powodu braku pieniędzy. Do liniowej służby czynnej już nie udało mu się powrócić. W maju 1924 r. zaproponowano mu pracę w Oddziale II Sztabu Generalnego i przydzielono do Ekspozytury nr 2 w Gdańsku (BIG). Znał biegle języki niemiecki i francuski.

stadnin koni w Prusach Wschodnich. W korespondencji, którą osobiście odbierał oficer łącznikowy BIG, Biedrzyński posługiwał się pseudonimem „Lindau”<sup>24</sup>.

Biedrzyński zwerbował kilku „informatorów świadomych” wśród nielicznej, kilkusetosobowej kolonii polskiej w Szczecinie. W zbieraniu wiadomości przydatny okazał się status „urzędnika konsularnego”. Dzięki dość częstym spotkaniom towarzyskim konsula Lechowskiego z miejscowymi elitami, zwłaszcza tym suto zakrapianym, „Lindau” nawiązywał cenne znajomości. Wartościowe okazały się też wycieczki rowerowe, na które często wyruszał cały personel konsulatu. Trasy często wiodły przez okolice koszar, placów ćwiczeń i węzłów komunikacyjnych. Wśród „informatorów świadomych” (nie byli oni agentami) Biedrzyński wymieniał emerytowanego kpt. marynarki Calliesa; Zunkera, plutonowego w batalionie saperów stacjonujących w Szczecinie, i starszego kaprała Szczygielskiego z tej samej jednostki; funkcjonariusza Schupo Olejnika (kontakt z nim, określany jako „częściowo ideowy”, nawiązano, gdy Olejnik przebywał w szkole policji w Trzebiatowie [*Schutzpolizei-Schule Treptow*]). Wielu informatorów należało do kategorii „kontaktów nieświadomych”. Dostarczali oni wiadomości, nie wiedząc, że rozmawiają z pracownikiem wywiadu. Do pozyskiwania takich znajomości należało mieć cechy pożądane u eksponentów zagranicznych – otwartość, łatwość nawiązywania znajomości, poczucie humoru, wysoką „inteligencję emocjonalną”, odporność na alkohol, a także okazałe środki na wizyty w lokalach i drobne prezenty „cementujące przyjaźń”. Dzięki temu można było wykorzystać naturalną u niektórych skłonność do mówienia o swojej pracy i chwalenia się osiągnięciami.

Na początku 1928 r. „Lindau” nawiązał bliskie kontakty z emerytowanym kapitanem Müllerem, kierownikiem *Seekarten-Berichtigungsinstitut der Nautischen Handelsgesellschaft*, który miał rozległe znajomości w kołach marynarki handlowej i wojskowej. Był on „bardzo skory” do udzielania informacji o statkach, będących jego pasją. Większość zdobyczy kartograficznych BIG dotyczących zespołu portowego Szczecin-Świnoujście pochodziła z tego źródła. Wśród osób, które podczas spotkań towarzyskich dostarczały Biedrzyńskiemu materiałów do raportów, znaleźli się: redaktor pomorskiego organu SPD „*Volksbote*” i poseł do pruskiego Landtagu i Reichstagu, Gustav Schumann; redaktor najważniejszego periodyku gospodarczego prowincji pomorskiej „*Ostseehandel*”, August von Bulmerincq, który niegdyś służył w oddziale ułanów stacjonujących

<sup>24</sup> APG, KGRPG, sygn. 1666: List Birkenmayera do por. rez. Biedrzyńskiego z 2.07.1927 r.

w Warszawie i wyniósł stamtąd wiele znajomości z Polakami; handlowiec Gustav Podewasch, który „zasypywał” eksponenta różnorakimi materiałami dotyczącymi floty. Do tej kategorii należał również redaktor „Luftwacht”, dr Kienitz (stąd pochodziły wiadomości o *Luftfahrerverband*); sekretarz *Luftflotten-Verband*, Hofnagel; Label, główny fotograf wspomnianego *Seekarten-Berichtigungsinstitut*; Schorlau, członek *Krieger-Verein Stettin*; asystent w *Ausländer-Kontrolle Stettin*, Matuszewski<sup>25</sup>.

Tak rozbudowane kontakty były oczywiście korzystne, lecz w ocenie następcy Biedrzyńskiego w Szczecinie powstawały one w wyniku działań równie szeroko zakrojonych, co nieostrożnych. W raporcie z lipca 1928 r. opisał on kąśliwie wysiłki „Lindaua”, nastawione na uzyskanie jak najszybszych i imponujących efektów<sup>26</sup>. W wywiadzie to jednak nie popłaca. Wiosną tego roku Biedrzyński musiał opuścić Szczecin, gdyż został zdemaskowany. O aresztowaniu ostrzegł go znajomy oficer policji. Po wycofaniu Biedrzyński został jednym z najcenniejszych współpracowników Oddziału II na kierunku niemieckim. Od 1929 r. był oficerem informacyjnym Pomorskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej w Czersku. Na tym stanowisku nadal współpracował z BIG. Kierował posterunkiem oficerskim tej ekspozytury pod kryptonimem „Zabore”. W maju 1930 r. Niemcy zwabili go do Prus Wschodnich pod Opaleniem. Po strzelaninie, w której zginął jego współpracownik, Biedrzyński został aresztowany i osądzony za szpiegostwo przeciwko Rzeszy. Skazano go na 10 lat ciężkiego więzienia, lecz w 1932 r. wymieniono na aresztowanych w Polsce szpiegów niemieckich. Powrócił do pracy w Straży Granicznej, nie zrezygnował też z prac wywiadowczych. Został współpracownikiem ekspozytury Oddziału II w Katowicach.

<sup>25</sup> Tamże, sygn. 1668: Raporty „Lindaua” o kontaktach informacyjnych z lutego 1928 r.

<sup>26</sup> W raporcie BIG znajdujemy następujący fragment o metodach Biedrzyńskiego w Szczecinie: *Z „Botem” [ps. redaktora „Volksbote”, Pankowskiego] utrzymuję luźny kontakt, jest bardzo ostrożny, przypuszczalnie Lindau tak samo go „obrobił” jak Pytela [Konstanty Pytel, urzędnik kolejowy w Szczecinie]. U Pytela byłem korzystając z jego zaproszenia. Zainspirowałem go, że na miejsce Lindaua przychodzi nowy urzędnik. Twierdzi, że Lindauowi wprost oświadczył, że dla wywiadu nie będzie pracował, choćby z tej samej przyczyny, że jako starszy referent wydziału personalnego nic nie mógł jemu dać. Dalej twierdził, że przecież „Pruszak” [Kazimierz von Pruszak, dyrektor handlowy w szczecińskiej fabryce konstrukcji stalowych Gollnow und Söhn, działacz polonijny, w 1934 r. wraz z rodziną wyjechał do Polski] pracujący w budowie mostów mógłby dać więcej. Jest to najlepszy dowód [...], że Lindau był tak nieostrożny, że do szwaba gadał o dobrych Polakach tutejszej Polonii i tym samym mógł spowodować ich wyspę. Będąc straszliwie gadatliwy w sposób skarżący się opowiadał, jak Lindau go namawiał do zapoznania go z jego sąsiadem polizeimajorem Edelbüttelelem, czego on jednakże nie zrobił, gdyż bał się popaść w podejrzenie bywania w towarzystwie urzędnika konsularnego, za co czekałoby go zwolnienie ze służby (APG, KGRPG, sygn. 1675: Raport organizacyjny PO 3 za lipiec 1928 r.).*

Z jej ramienia kierował posterunkiem oficerskim w Poznaniu (zakonspirowanym w strukturach Straży Granicznej). Po 17 września 1939 r. trafił do jednego z więzień tzw. Zachodniej Ukrainy i wśród wielu Polaków został rozstrzelany na mocy decyzji Biura Politycznego WKP(b) z 5 marca 1940 r.<sup>27</sup>

Jeszcze przed wyjazdem Biedrzyńskiego ze Szczecina szef BIG podjął decyzję o wzmocnieniu obsady wywiadowczej w tym mieście i skierowaniu tam czynnego oficera. Wybór padł na kpt. Jana Chmarzyńskiego<sup>28</sup>. Od 1 kwietnia 1928 do połowy 1930 r. kierował on szczecińskim Posterunkiem Oficerskim nr 3 (PO 3) ekspozytury gdańskiej Oddziału II. Przez pierwsze dwa miesiące nie prowadził prac wywiadowczych, by nie wzbudzać podejrzeń. Podobnie jak poprzednik, musiał złożyć w szczecińskim *Ausländerbüro* swoje dane i fotografię, co było rutynową procedurą wobec cudzoziemców. Między innymi z tego powodu został zatrudniony w konsulacie jako „Stefan Christian” (w korespondencji z Oddziałem II posługiwał się ps. „Kriebel”)<sup>29</sup>. Utajnienie tylko początkowo przyniosło zamierzone efekty. Niemcy dość dobrze orientowali się w rozmieszczeniu posterunków oficerskich BIG, lecz z ustaleniem personaliów oficerów i agentów mieli kłopoty. W podsumowaniu ich ustaleń z marca 1930 r. znajdujemy zapis, iż w Szczecinie znajdował się *Nachrichtenoffizier beim polnischen Konsulat*. Został on przez Niemców określony jako „Hauptmann Kirstein” o pseudonimie „Kriebe”<sup>30</sup>. Tylko porównanie tych ustaleń z listą personelu konsulatu szczecińskiego i chwila zastanowienia dzieliły Niemców od ustalenia, kto jest eksponentem. To kolejne potwierdzenie wniosku, że w większości wypadków kontrwywiad

<sup>27</sup> Więcej: W. Skóra, *Pomorski epizod konfrontacji polskich i niemieckich służb granicznych. Przebieg i skutki prowokacji pod Opaleniem 24 maja 1930 roku*, w: *80 rocznica powstania Straży Granicznej II Rzeczypospolitej*, red. A. Gosławska-Hrychorczuk, t. II, Warszawa–Kętrzyn 2008, s. 167–196.

<sup>28</sup> J. Chmarzyński (ur. 24.05.1893 r. w Poznaniu), kpt. artylerii, studiował w USA, z zawodu był bibliotekarzem, lecz już od 1917 r. służył w różnych polskich formacjach wojskowych. W wywiadzie od 1925 r. Po opuszczeniu Szczecina pracował w strukturach Ekspozytury nr 4 Oddziału II w Katowicach i kierownictwie wywiadu Korpusu Ochrony Pogranicza. Od marca 1939 r. kierownik Referatu Ofensywnego Wydziału Wywiadowczego Oddziału II. Po wybuchu wojny przedostał się do Francji.

<sup>29</sup> Już podczas pracy w Szczecinie okazało się, że niemieckie brzmienie fałszywego nazwiska było pomocne. Niektórzy Niemcy lepiej go z tego powodu przyjmowali. Kontakt Chmarzyńskiego w policji szczecińskiej miał zwyczaj podkreślać, że skoro ma takie nazwisko, to i zapewne ma w sobie *rew niemiecką* (APG, KGRPG, sygn. 1675: Raport organizacyjny PO 3 za lipiec 1928 r.).

<sup>30</sup> Politisches Archiv, Auswärtiges Amt, Berlin (dalej PAAA), Abt. IV. Polen (Pol. 15), sygn. 30.848: Pismo Wydziału II Prezydium Policji w Elblągu do LKP w Berlinie z 25.03.1930 r. Autor dziękuje prof. Markowi Andrzejewskiemu za pomoc w zdobyciu tego raportu.

niemiecki znał personalia oficerów prowadzących w Szczecinie prace dla Oddziału II.

Pierwsze miesiące pracy „Christiana” były trudne. W konsulacie był referentem prasowym, co oznaczało konieczność codziennej lektury kilku tytułów oraz sporządzania na tej podstawie sążnistych raportów dla centrali MSZ. Zapewniało to dobrą orientację w problemach regionu, lecz zajmowało tak wiele czasu, że Chmarzyński – jak niemal każdy oficer Oddziału II zatrudniony w MSZ – skarżył się centrali, iż pracuje wywiadowczo w dni wolne od urzędowania. Konsulat zajmował wówczas pomieszczenia o powierzchni 141 m<sup>2</sup> w tzw. *Pommernhaus*, budynku należącym do firmy Halig przy Augustastr. 15 (obecnie ul. Małopolska 15). Lokal składał się z gabinetu kierownika, dwóch pokoi dla urzędników oraz poczekalni. Chmarzyński pracował w jednym pomieszczeniu z dziewięcioma osobami, toteż o pisaniu raportów wywiadowczych nie było mowy. Raporty pisał więc wieczorami, a i to „w obecności” śpiącego urzędnika konsulatu, z którym wynajmował pokój. Dopiero po przeniesieniu urzędu do nowego lokalu w październiku 1928 r. eksponent otrzymał osobny pokój<sup>31</sup>. W kwietniu 1929 r. wyposażenie posterunku wzbogaciło się o kasę pancerną. Co prawda, oficjalne wejście władz niemieckich do pomieszczeń konsulatu było mało prawdopodobne w czasie pokoju, ale liczyć się należało z włamaniami.

Dla kierownika PO 3 podstawowym rezerwuarem informatorów byli pracownicy placówek MSZ. Ważnym agentem Chmarzyńskiego był woźny konsulatu, a zarazem działacz Polonii szczecińskiej, Jan Chmara (ps. „Adarius”). Współpracę z wywiadem rozpoczął on już w 1925 r., lecz pracował dla komórki dywersyjnej. Teraz zbierał informacje o lokalnych oddziałach *Krieger-Verein*. Wykorzystywał znajomości wśród Niemców do penetracji organizacji cywilno-wojskowych i policji ochronnej (*Schutzpolizei*). Okazał się też sprawnym agentem werbunkowym<sup>32</sup>. Spośród urzędników konsulatu szczecińskiego zaangażowano

---

<sup>31</sup> 1 października 1928 r. konsulat otworzył swe biura przy Friedrich-Karlstr. 9 (obecnie ul. Józefa Piłsudskiego 9). Odpowiadały one świeżo zdobytej randze Konsulatu RP i po raz pierwszy były wygodne i reprezentacyjne (247 m<sup>2</sup>). Lokal miał dwa wejścia, składał się z 10 pokoi oraz dużej poczekalni.

<sup>32</sup> J. Chmara zamieszkał w Szczecinie w 1903 r. Po zakończeniu I wojny światowej przyczynił się do uwolnienia Polaków z obozu jenieckiego w Dąbiu. Od 1920 r. był obywatelem polskim. Rok później został szczecińskim delegatem w Komitecie przygotowującym powstanie Związku Polaków w Niemczech. W 1923 r. został pierwszym prezesem szczecińskiego oddziału ZPwN. W 1925 r. władze niemieckie poinformowały o jego polskim obywatelstwie i nie mógł dalej pełnić funkcji w polskich organizacjach w Niemczech. Cofnięto mu zasilek i był pod obserwacją szczecińskiej policji. Prawdopodobnie ciężka sytuacja materialna – oprócz niewątpliwych pobu-

Teodora Szotka<sup>33</sup> i Stanisława Kowalewskiego<sup>34</sup>. W poselstwie polskim w Berlinie współpracował z nim portier Zieliński (ps. „Pocztowy”). Dla PO 3 pracował też urzędnik Wicekonsulatu RP w Pile, Kazimierz Karowski (ps. „Szpic”).

Nowy oficer również werbował informatorów spośród działaczy kilkusetosobowej Polonii szczecińskiej. Robił to wbrew zakazom zwierzchników z Oddziału II, co dowodzi, iż pomimo kategoryczności sformułowań nie były one absolutnymi zakazami, lecz zaleceniami. O względnej szkodliwości tego procederu świadczy przykład Alberta Golaschinskiego, Polaka z niemieckim obywatelstwem, byłego lotnika, właściciela zakładu samochodowego. Chmarzyński zaangażował go jako agenta o pseudonimie „Lasek”. Na jego polecenie Golaschinski wystąpił ze Związku Polaków w Niemczech i organizacji lewicowych. Wkrótce wstąpił do szczecińskiego koła Stahlhelmu (*Bezirk III*), by penetrować środowiska nacjonalistyczne i kombatanckie. Takie postępowanie wywołało w kręgach Polonii oburzenie. Osłabiało i tak rachityczny ruch polski, było też demoralizującym przykładem. Aby uniemożliwić agentowi zerwanie współpracy, rezydent poprosił, aby w BIG sfotografowano jego deklarację współpracy i przesłano odbitkę do konsulatu szczecińskiego. Chmarzyński stwierdził, że w ten sposób będzie mieć informatora „w rękę”<sup>35</sup>. Otwarta pozostaje kwestia, czy działacze polonijni bardziej się przydawali krajowi jako aktywiści ruchu narodowego, czy współpracownicy wywiadu<sup>36</sup>.

---

dek patriotycznych – była motywem podjęcia współpracy z Oddziałem II. Po wybuchu wojny Chmara opuścił Szczecin wraz z pozostałymi urzędnikami konsulatu i został przewieziony do Danii. Po wojnie zamieszkał w Szczecinie. Więcej: W. Skóra, *Próba organizacji polskiej dywersji na Pomorzu Zachodnim w 1925 roku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2005, z. 2, s. 149–163.

<sup>33</sup> T. Szotek (nr „500k” lub „Kowal”), ur. 5.04.1903 r., rozpoczął pracę w MSZ w 1925 r. Pracował w konsulatach RP w Morawskiej Ostrawie i Królewcu. W Szczecinie od 1926 do 1935 r. Potem odbył praktykę w MSZ i został urzędnikiem etatowym. Następnie pracował w Konsulacie Generalnym RP w Lille i centrali MSZ. W konsulacie szczecińskim był wysoko cenionym referentem handlowym. Pisał również raporty prasowe i kulturalno-oświatowe. Były one dobrze oceniane w MSZ, czemu zawdzięczał późniejszy awans.

<sup>34</sup> S. Kowalewski (ps. „Belfer”), ur. 30.03.1904 r., rozpoczął pracę w MSZ w 1923 r. w Wicekonsulacie RP w Pile. Przeniesiony do Szczecina wraz z powołaniem tam agencji konsularnej, gdzie pracował do 1934 r. W Szczecinie awansował i w 1929 r. został prowizorycznym sekretarzem konsularnym. Prowadził referat prawny konsulatu i dział gospodarczy. Był również nauczycielem języka polskiego w szczecińskiej „Berlitz-School”.

<sup>35</sup> APG, KGRPG, sygn. 1713: Pismo kpt. Chmarzyńskiego do BIG z 29.04.1929 r.

<sup>36</sup> O dylemacie tym w kontekście Szczecina: E. Włodarczyk, *Próba krytycznego spojrzenia na dzieje Polonii Szczecińskiej do 1939 roku*, w: *Pomerania ethnica. Mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim*, red. M. Giedroń, J. Mieczkowski, Szczecin 1998.

Wśród „nieświadomych” konfidentów i informatorów PO 3 znajdujemy radnego Szczecina Maxa Koczorowskiego (ps. „Schultz”, dostarczał cennych informacji o Stahlhelmie); redaktora socjaldemokratycznego dziennika „Volksbote”, Pankowskiego (ps. „Bote”); emerytowanego kapitana armii niemieckiej, Polichowskiego (ps. „Płodowski”); byłego pilota wojskowego Gerta von Mannteuffla („Mann”), dzięki któremu Chmarzyński nawiązał znajomości wśród oficerów Reichswehry; Krügera z resortu transportu (*Verkehrsministerium*); policjanta ze szczecińskiego *Polizeipräsidium*, Lauensteina (ps. „Piesek”) oraz mieszkających w Berlinie dr. E. Bohlera („Inżynier”), Kurta Lehmana („Lotnik”)<sup>37</sup> i Maxa Rüpnera (naganiacz, ps. „Mecker”). Zwerbowany w Berlinie agent „Adam” był księgarzem i zbierał materiały również dla wywiadów francuskiego, angielskiego, belgijskiego i włoskiego<sup>38</sup>. Kontakty z prasą ułatwiała Chmarzyńskiemu rozpowszechnione wśród Niemców przekonanie, że jest ich kolegą „po fachu”. Była to siatka rozbudowana, choć powierzchowna, właściwa dla wywiadu obserwacyjnego. Taki typ wywiadu dominował u oficerów zatrudnionych w konsulatach polskich w Niemczech. Dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych eksperenci zatrudnieni w konsulacie szczecińskim prowadzili na większą skalę wywiad agenturalny.

Zainteresowania Chmarzyńskiego skupiały się na porcie szczecińskim i zachodnich jednostkach wojsk *Wehrkreis II*. Już w sierpniu 1928 r. dostarczył BIG spis oficerów garnizonu szczecińskiego i z Dąbia pod Szczecinem, wraz z ich prywatnymi adresami. Sporządził też listę szczecińskich organizacji paramilitarnych (również z adresami przewodniczących i sekretarzy). Wkrótce kurier przewiózł do Gdańska spis urzędników szczecińskiej policji, statystykę prowincji pomorskiej i plany większych miast prowincji. Miesiąc później eksponent przesłał opis nowych mostów przez Odrę, plany dworca towarowego w Szczecinie oraz obszerne opracowanie o lokalnych formacjach *Reichsbanner*, organizacji cywilno-wojskowej związanej z partią socjaldemokratyczną (SPD). W lutym informował o wznowieniu pod Słupskiem budowy sterowców. W kwietniu 1929 r. kierownik PO 3 kupił – za pośrednictwem agenta „Adama” – czapkę polową Reichswehry, orzełek na czapkę, trzy patki oficerskie do mundurów saperów,

---

<sup>37</sup> Na początku 1929 r. „Lotnik” zaczął dostarczać interesujące zdjęcia lotnicze Pomorza Zachodniego i Prus Wschodnich (m.in. ze Słupska, Szczecinka, Malborka, Elbląga). Płacono mu 5 marek za sztukę. BIG zamawiało zdjęcia określonych powiatów, ważnych z militarne punktu widzenia (APG, KGRPG, sygn. 1702: Pismo Chmarzyńskiego do BIG z 28.02.1929 r.).

<sup>38</sup> Tamże, sygn. 1704: Raport organizacyjny PO 3 za luty 1929 r.



naramienniki oficerskie oraz książkę *Die deutsche Reichswehr*<sup>39</sup>. Miesięcznie Chmarzyński wysyłał do centrali BIG około dwudziestu meldunków szczegółowych (zazwyczaj poświęconych sprawom wojskowym), dwa obszernie raporty prasowe (zawierające podsumowanie doniesień prasy lokalnej) oraz dwa opracowania monograficzne (np. o schroniskach młodzieżowych i liniach energetycznych na Pomorzu Zachodnim).

Ulokowanie w Szczecinie stałego ekspozenta BIG nie oznaczało, że ekspozytura poznańska zrezygnowała z wysyłania tam swoich agentów. Obszar *Wehrkreis II* nadal był „wspólnym terenem do rozpracowania” dla tych dwóch największych północnych placówek wywiadu przeciwniemieckiego. Informacje zdobywane przez oficerów z Poznania uzupełniały raporty nadsyłane przez Biedrzyńskiego i Chmarzyńskiego, a trudności napotymane przez ich agentów potwierdzały, że ulokowanie oficerów w konsulacie polskim w Szczecinie było najlepszą rękojmą stałego dopływu informacji. Przykładowo, w lutym 1929 r. wysłano tam Feliksa Ptaka, młodego Polaka (ur. w 1900 r.) mieszkającego w Bydgoszczy. Wyjechał tam pod nazwiskiem „Ferdynand Hofmann”. Znał biegle język, gdyż wychował się w Poznaniu i podczas pierwszej wojny światowej służył w wojsku niemieckim. Otrzymał zadanie zdobycia spisu podoficerów stacjonującego w Szczecinie 5. Pułku Reichswehry (*5. Infanterie-Regiment*) oraz ich charakterystyk. Miał się też zbliżyć do jednego z podoficerów dowództwa pułku, nawiązać z nim stosunki towarzyskie (lub handlowe), następnie zaproponować współpracę i uzyskać dokumenty wojskowe wyniesione ze sztabu. Misja się nie powiodła. Już na początku marca „Hofmann” został zdekonspirowany przez podoficera, któremu zaproponował współdziałanie<sup>40</sup>.

W 1930 r. dokonano głębokiej reorganizacji polskiego wywiadu płytkiego na kierunku niemieckim. Ekspozyturę nr 4 przeniesiono z Krakowa do Katowic. Zlikwidowano ekspozytury Oddziału II w Gdańsku i Poznaniu, tworząc zamiast nich dużą placówkę terenową w Bydgoszczy. Kierownictwo nowej Ekspozytury nr 3 powierzono jednemu z najzdolniejszych oficerów wywiadu Polski międzywojennej, kpt. Janowi Henrykowi Żychoniowi (od marca 1928 r. kierował BIG). Podlegało mu rozpracowanie Pomorza Zachodniego. Pierwsze decyzje wskazywały na czasowy zanik zainteresowania tym regionem. Był to jednak efekt kłopotów nie tylko Oddziału II, lecz całego zachodniego świata.

<sup>39</sup> Tamże, sygn. 1713: Pismo PO 3 do BIG z 29.04.1929 r.

<sup>40</sup> CAW, Oddział II Sztabu Głównego (dalej Oddział II), sygn. I.303.4.5951: Karta ewidencyjna agenta Feliksa Ptaka.

Wiosną 1930 r., gdy Żychoń zdecydował o wycofaniu Chmarzyńskiego ze Szczecina, podjęto decyzję, że jego miejsce zajmie por. Zdzisław Witt. Ówczesny konsul polski w Szczecinie, Jerzy Lechowski, wyraził zgodę na tę zmianę. Nie wiadomo jednak, czy do niej doszło. Wkrótce ekspozytura bydgoska została zmuszona do ograniczenia wydatków. Skutki światowego kryzysu gospodarczego dotknęły również Oddział II, a utrzymywanie eksponenta za granicą kosztowało rocznie tysiące złotych. Prowadzenie placówki wywiadowczej w Szczecinie czasowo powierzono kilku znacznie tańszym cywilnym współpracownikom. Zanim do Szczecina skierowano kolejnego oficera Oddziału II, prace wywiadowcze prowadzili zwerbowani przez Chmarzyńskiego urzędnicy szczecińskiego konsulatu – Teodor Szotek i Stanisław Kowalewski.

Do prac wywiadowczych został wówczas silniej zaangażowany Kazimierz Wróblewski<sup>41</sup>. Warto temu urzędnikowi konsularnemu poświęcić więcej uwagi, gdyż Szczecin był zaledwie początkiem jego kariery w Oddziale II. Pracę w szczecińskiej agencji konsularnej rozpoczął w 1926 r. Zatrudniono go w referacie emigracyjnym, czyli dziale odpowiedzialnym za opiekę nad polskimi robotnikami rolnymi pracującymi na Pomorzu Zachodnim (poufnie również nad Polonią). Opracowywał też dzienne sprawozdania prasowe konsulatu. Jego zajęcia wymagały częstych wyjazdów do wielu miejscowości, miał zatem styczność z tysiącami Polaków przebywających na obszarze prowincji pomorskiej. Prowadził wśród nich prace kulturalno-opiekuńcze, a jednocześnie zbierał informacje i typował osoby nadające się do zwerbowania przez Oddział II. Zachowały się raporty niemieckie wskazujące, że jego aktywność była uważnie obserwowana i policja zdawała sobie sprawę z ich istoty. Nie zdobyto jednak dowodów wystarczających do aresztowania<sup>42</sup>. W konsulacie nie był lubiany, choć uważano go za pracowitego i inteligentnego. Konsul Heliodor Sztark miał z nim wiele konfliktów. Wróblewski niechętnie wykonywał polecenia, będąc zaangażowany w inne sprawy. Gdy w MSZ po 1933 r. znacznie wzmocniono zasady bezpieczeństwa i zaczęto zwalniać z placówek zagranicznych obywateli obcych (lub mających małżonków obcokrajowców), wykorzystano okazję, by pozbyć się nie lubianego urzędnika. Poinformowano MSZ, że Wróblewski miał w Szczecinie nieślubne dziecko z Niemką, co zaowocowało wezwaniem go do centrali i zwolnieniem<sup>43</sup>.

<sup>41</sup> K. Wróblewski, ur. 4.03.1907 r. w Filipowie, pow. suwalski.

<sup>42</sup> Archiwum Państwowe w Szczecinie, Rejencja Szczecińska, sygn. 12083: Pismo prezydenta policji w Szczecinie do prezydenta rejencji szczecińskiej z 29.03.1933 r.

<sup>43</sup> CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.2294: Raport placówki „Bombaj” z 1.08.1935 r.

W dalszej perspektywie było to wydarzenie korzystne. Wróblewski na dobre związał się z Oddziałem II. W październiku 1934 r. jako dziennikarz (pod ps. „Robert Bolt”, nr 2172) został rezydentem wywiadu polskiego w Paryżu<sup>44</sup>. Potem należał do najlepszych współpracowników paryskiej placówki „Lecomte”, zakspirowanej w tamtejszej ambasadzie RP. Współpracę z wywiadem kontynuował również po rozpoczęciu wojny, zyskując wiele pochwał zwierzchników<sup>45</sup>.

Do poznania Pomorza Zachodniego wykorzystywano nie tylko urzędników konsulatu. Interesujący epizod miał miejsce 20 grudnia 1931 r. na dworcu w Szczecinie. Zatrzymano wówczas dwóch Polaków – attaché wojskowego w Sztokholmie i Helsinkach ppłk. Tadeusza Jaroszewicza oraz inżyniera Kalkista Zawadzkiego-Ochockiego (pracującego dla firmy niemieckiej w Dreźnie). Podróżowali oni ze Szwecji przez Rugię do Berlina. Zatrzymanie nie było efektem czujności lokalnych władz, lecz zaplanowaną akcją. Okazuje się, że to poselstwo niemieckie w Sztokholmie zleciło obserwację Polaków. Wiedziano o zainteresowaniu Oddziału II portami bałtyckimi Rzeszy. Jeden z pracowników tej placówki – dyskretnie im towarzyszący – powiadomił policję, że po drodze fotografowali różne obiekty, głównie port w Sassnitz. Potwierdzili to kolejarze. Przy próbie rewizji Jaroszewicz powołał się na immunitet dyplomatyczny. Aby uniknąć incydentu międzynarodowego, zatrzymano tylko klisze. Niemców szczególnie oburzył komentarz pułkownika (*Wir haben doch noch nicht Krieg* – „jeszcze nie jesteśmy w stanie wojny”) i groźba retorsji wobec niemieckich dyplomatów w Polsce. Szczeciński komisarz policji, kończąc drobiazgowy raport z wydarzenia, stwierdził, iż na podstawie danych Ministerstwa Reichswehry potwierdzono: *Jaroszewicz ist demnach Nachrichtenoffizier* („Jaroszewicz jest zatem oficerem wywiadu”)<sup>46</sup>. Niemcy osiągnęli cel – ta forma obserwacji okazała się zbyt ryzykowna i mało efektywna.

---

<sup>44</sup> A. Woźny, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w latach 1933–1939*, Warszawa 2000, s. 320.

<sup>45</sup> Wróblewski („Bolt”) utrzymywał efektywne kontakty z emigrantami politycznymi z III Rzeszy, m.in. Helmutem Klotzem. Dostarczał też wielu cennych (w opinii Oddziału II) danych o armii niemieckiej. Pośredniczył również w planowanej operacji zakupienia najnowszej broni niemieckiej, używanej (i zdobytej) podczas wojny domowej w Hiszpanii. W opinii dr. Adama Świtkowskiego był on pracownikiem ideowym, ambitnym i bardzo zaangażowanym (L. Gondek, *Wywiad polski w Trzeciej Rzeszy 1933–1939. Zarys struktury, taktyki i efektów obronnego działania*, Warszawa 1982, s. 82–83 i 143–144).

<sup>46</sup> PAAA, Abt. IV. Polen (Pol. 15), sygn. 30.848: Raport komisarza policji Nickela z 21.12.1931 r. Formalnie Jaroszewicz nie był wówczas oficerem Oddziału II. W 1933 r. przeniesiono go na stałe do MSZ. Został radcą Poselstwa RP w Kairze.

Objęcie władzy w Niemczech przez nazistów w styczniu 1933 r. wywołało kilkumiesięczne zaostrzenie stosunków z Polską. Sytuacja w Rzeszy była dynamiczna i nieprzewidywalna, w Warszawie liczone się z wybuchem konfliktu zbrojnego. W tej sytuacji obserwacja obszaru północnej koncentracji Reichswehry stawała się bezwzględny wymogiem. Ekspozyturze bydgoskiej wydano polecenie, by do Szczecina skierować jako stałego eksponenta doświadczony oficer. Wybór padł na kpt. Franciszka Brzezińskiego<sup>47</sup>. Ten powszechnie lubiany oficer Oddziału II, określany jako „uroczy grubas” i „tatuńcio”, znał lepiej język niemiecki niż polski. Od 1 kwietnia 1933 r. zatrudniono go jako referenta prasowego w szczecińskim konsulacie. W spisach urzędników figurował – co może dziwić – pod swoim nazwiskiem. Łatwo więc było za pomocą powszechnie dostępnych „Rocznika Oficerskiego” i „Rocznika Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej” ustalić, że jest zawodowym oficerem. A skoro pracuje za granicą – zapewne prowadzi wywiad. Wycofanie Brzezińskiego ze Szczecina pod koniec 1934 r. nie oznaczało, że bydgoska ekspozytura Oddziału II zrezygnowała z lokowania tam swoich agentów. Przeciwnie, w ostatnich latach przed wojną intensywnie pracowało w Szczecinie kilkoro ważnych informatorów wywiadu płytkiego. Władysław Znaniecki (ps. „Villers”, nr 1254), urodzony w 1898 r. w Zakrzewie, był aptekarzem, potem dziennikarzem. Podczas pobytu w Szczecinie w latach 1936–1938 dostarczał wiadomości o tamtejszym garnizonie. Cenną agentką była Herta Orłowska (ps. „Erna Riffel”, nr 1097), żona inżyniera i naczelnika jednego z urzędów NSDAP, Eryka Borowskiego<sup>48</sup>. Również w Szczecinie działał Jan Brzeziński (ps. „Bruno Bielke”), zatrudniony w Krajowym Urzędzie Ubezpieczeniowym (lata 1933–1934). Nauczyciel i tłumacz Ewald Petrych (ps. „Wilhelm Völker”) w latach 1934–1945 rozpracowywał *Abwehrstelle Stettin*. O armii niemieckiej informacje przesyłali bracia Jan i Bruno Kokowscy (nr 1305 i 1355).

Stosunki polsko-niemieckie poważnie poprawiły się po podpisaniu deklaracji o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 r. Być może dlatego w paź-

---

<sup>47</sup> F. Brzeziński (ur. 14.09.1895 r. w Godziszewie), kpt. artylerii. Pracował w konsulacie szczecińskim do jesieni 1934 r. W listopadzie tego roku został kierownikiem PO 6 w Poznaniu, jednego z ważniejszych posterunków wywiadowczych ekspozytury bydgoskiej. Kierował nim do kwietnia 1938 r. Posługiwał się pseudonimami: „Wróblewski”, „Gozdowski”, „Zabłocki”, „Braun”, „Karczewski”, „Jerzy Jonatowski”, „Jerzy Bukowski”.

<sup>48</sup> Dostarczała informacji ekspozyturze w latach 1933–1935. Skazano ją na 8 lat więzienia. Jej mąż Eryk w 1934 r. zaproponował oficerowi ekspozytury bydgoskiej dostarczanie dokumentacji z zakładu, w którym pracował.

dzienniku wycofano ze Szczecina Franciszka Brzezińskiego. Powierzono mu kierownictwo jednego z najważniejszych posterunków oficerskich ekspozytury bydgoskiej, PO 6 w Poznaniu. W trakcie kilkumiesięcznego „wakatu wywiadowczego” Żychoń zintensyfikował współpracę ze szczecińskim konsulem Heliodorem Sztarkiem, z którym łączyły go koleżeńskie więzy. Dostarczał on ciekawe materiały, m.in. o rozbudowie portu, lecz pochodzące z jawnych źródeł, czyli na dłuższą metę – niewystarczające. Żychoń planował skierować do Szczecina kolejnego oficera ekspozytury bydgoskiej. Bieg wydarzeń zweryfikował te plany.

W drugiej połowie lat trzydziestych na obszarze Niemiec przydzielonym dotychczas ekspozyturze bydgoskiej Referat „Zachód” Oddziału II rozpoczął rozbudowę placówek wywiadu głębokiego. Zapoczątkowało to ponadczteroletni okres, gdy w Szczecinie nieprzerwanie rezydowali oficerowie wywiadu strategicznego. Owa zmiana była uwarunkowana niepokojącymi przemianami państwa niemieckiego. W 1935 r. Hitler podjął decyzję o złamaniu jednego z głównych postanowień traktatu wersalskiego, jakim był zakaz utrzymywania w Niemczech armii z poboru powszechnego. W marcu tego roku rozpoczęto tworzenie Wehrmachtu i jawnie już realizowano program forsownych zbrojeń. Reakcją Oddziału II było wzmocnienie wywiadu w Niemczech, by móc obserwować narastające zagrożenie dla Polski. Pod wrażeniem niedawnej klęski rtm. Jerzego Sosnowskiego zrezygnowano z wywiadu opartego na „asach” budujących dojścia do centralnych urzędów Rzeszy<sup>49</sup>. Postanowiono, że placówki wywiadu głębokiego powstaną przy wybranych konsulatach polskich w prowincjonalnych miastach Rzeszy, poprzez zatrudnienie tam oficerów wywiadu w charakterze „urzędników”. Koncepcja ta obejmowała wzmocnienie wywiadu płytkiego poprzez umieszczenie oficerów w konsulatach leżących blisko granicy. W ten sposób do konsulatów w Szczecinie, Królewcu i Wrocławiu trafili oficerowie wywiadu głębokiego, podlegający bezpośrednio warszawskiej centrali Oddziału II (Referatowi „Zachód”).

Działalność szczecińskiej placówki wywiadowczej „Bombaj” została już dość dokładnie opisana<sup>50</sup>. Należy jedynie podsumować najważniejsze fakty i dokonać kilku uzupełnień. Rotmistrz Wacław Gilewicz (ps. „Waldemar Gürtler”) przyjechał do Szczecina 6 lipca 1935 r., by objąć w konsulacie stanowisko re-

---

<sup>49</sup> Szerzej: H. Ćwięk, *Na tajnym froncie polsko-niemieckim. Kulisy działalności wywiadowczej rotmistrza Jerzego Sosnowskiego*, Częstochowa 2005.

<sup>50</sup> W. Skóra, *Działalność polskiego wywiadu w międzywojennym Szczecinie*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2000, z. 2, s. 91–118.

ferenta prasowego, tradycyjnie przeznaczone dla eksponentów<sup>51</sup>. Wcześniej odbył krótkie szkolenie w Samodzielnym Referacie „Niemcy” Oddziału II, czyli komórce, gdzie gromadzono i analizowano informacje wywiadowcze zdobyte w Rzeszy. Fikcyjnie przeniesiono go do rezerwy i zatrudniono jako urzędnika kontraktowego MSZ. Pomimo młodego wieku był doświadczonym oficerem wywiadu i co ważne – zapewne nieznanym kontrwywiadowi niemieckiemu. Pracę dla Oddziału II rozpoczął w 1927 r. Początkowo pracował w wileńskiej Ekspozyturze nr 1, potem w Samodzielnym Referacie Informacyjnym DOK II Lublin (była to placówka kontrwywiadu). Przed skierowaniem do Szczecina był zatrudniony w centrali Oddziału II (Referat „Zachód”).

Placówce Gilewicza o kryptonimie „Bombaj” przyznano początkowo niewielką kwotę 500 marek miesięcznie (900 zł). Szybko budżet wzrósł do około 2000 zł miesięcznie. Na jej działalność Oddział II wydał ogółem 49,5 tys. zł. Za taką kwotę można było kupić domek jednorodzinny w Bydgoszczy. Wyposażenie techniczne było skromne, lecz typowe dla ówczesnych realiów. Gilewicz dysponował dobrym aparatem fotograficznym z teleobiektywami, miał też samochód<sup>52</sup>. Głównym celem było zdobywanie informacji z zakresu wojskowości: personalia, zaopatrzenie materiałowe, dyslokacja, organizacja i ćwiczenia bojowe. W drugiej kolejności oczekiwano wiadomości z zakresu nastrojów społecznych, o których na podstawie odgórnie sterowanej prasy Trzeciej Rzeszy niewiele można było powiedzieć. Liczyły się też informacje o życiu politycznym i gospodarczym regionu, jednak w mniejszym stopniu, gdyż funkcje te spełniały oficjalne raporty konsulatu, których odpisy eksponent obowiązyany był nadsyłać

---

<sup>51</sup> Należy się ustosunkować do wcześniejszych ustaleń na temat dat ramowych życia tego oficera. W publikacji poświęconej polsko-brytyjskiej współpracy wywiadowczej padano „1902–1984” (*Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej. Wybór dokumentów*, t. II, oprac. J.S. Ciechanowski, Warszawa 2005). Inne dane przytoczył wcześniej również autor tego artykułu, opierając się na ustaleniach A. Woźnego (*Niemieckie...*, s. 65). Padano tam lata „1902–1992”. Według „Roczników Służby Zagranicznej RP” Gilewicz urodził się 10 stycznia 1903 r., a według kolejnych wydań „Rocznika Oficerskiego” – 23 grudnia 1902 r. Data ze źródła wojskowych może być uznana za rzetelniejszą, bo w dokumentach MSZ eksponenti często podawali dane fałszywe. Nie jest to jednak regułą. Gilewicz zmarł na serce w Rockville (USA) 20 października 1998 r. („The Washington Post”, 29.10.1998 r.). W nekrologu napisano, iż miał 95 lat. Działalność Gilewicza w Szwecji została opisana na podstawie jego relacji: C.G. McKay, *From Information to Intrigue. Studies in Secret Service. Based on the Swedish Experience 1939–45*, London 1993, s. 140–144. Zob. też: L.Gondek, *Na tropach tajemnic III Rzeszy*, Warszawa 1987, s. 10–79.

<sup>52</sup> W drugim kwartale 1936 r. „Bombaj” wydał na prace wywiadowcze 2274 marek, w trzecim – 2433, w czwartym – 2201 marek (CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.2292: Sprawozdania „Bombaju” za 3 ostatnie kwartały 1936 r.).

do centrali. Odrębną dziedziną były działania kontrwywiadowcze, które najczęściej sprowadzały się do „prześwietlania” na zlecenie Oddziału II wskazanych osób, nierzadko personelu polskiego MSZ. Oczekiwano również tworzenia sieci i kontaktów na wypadek wojny (tego zadania eksponent nie wykonał).

W pierwszym okresie Gilewicz prowadził wywiad informacyjno-obszerny, oparty na analizie oficjalnych wydawnictw niemieckich i „nieświadomych informatorów”. Efekty były dość powierzchowne, a więc niezbyt cenne. Co prawda, liczne wtedy defilady, wystawy sprzętu i uzbrojenia, dni otwarte koszar czy pokazowe ćwiczenia były dobrą okazją do zdobycia wiedzy o rozbudowie Wehrmachtu, w Warszawie jednak orientowano się, że Niemcy pokazują tylko to, co chcą, by zobaczyli przeciwnicy. Informacje mogły być w istocie dezinformacją. W Oddziale II wyżej ceniono wywiad agenturalny, będący nieporównanie trudniejszą i efektywniejszą metodą pozyskiwania informacji.

Głównym efektem wywiadu obserwacyjnego były „raporty wojskowo-informacyjne”. Z placówki „Bombaj” wysłano ich ogółem 30. Przeciętny raport zawierał kilkadziesiąt krótkich informacji, pogrupowanych w działy: dyslokacja i personalia, lotnictwo, marynarka wojenna, polityczne, informacje dodatkowe. Rozdrobnienie wiadomości było duże. Dopiero z perspektywy warszawskiej centrali i po dłuższym czasie z tej mozaiki wyłaniał się obraz niemieckiej armii. Gilewicz podawał adresy jednostek, zmiany w zakwaterowaniu oddziałów, ich stany liczebne i dane dotyczące kadry dowódczej. W przypadku floty opisywał ruchy okrętów, ich uzbrojenie i obsadę. Profil informacji wskazuje, że metodą ich uzyskania nie mógł być wyłącznie wywiad obserwacyjny<sup>53</sup>. Innym pokłosiem wywiadu obserwacyjnego były „miesięczne sprawozdania polityczne”. Zawierały kilkustronicowy opis poszczególnych dziedzin życia na Pomorzu Zachodnim. Dla Oddziału II był to drugi, niezależny od konsularnego, wgląd w bieżącą sytuację prowincji. Raporty sporządzano według stałego schematu. Otwierał je opis najistotniejszych posunięć miejscowych władz wraz z ich przyjęciem przez społeczeństwo. Potem następowało omówienie głównych kierunków działań NSDAP. W dziale zatytułowanym „Społeczeństwo” Gilewicz analizował nastroje społeczne, najczęściej przytaczając swoje kontakty z Niemcami jako podstawę do uogólnień. Raport zamykało opracowanie pt. „Stosunek do spraw polskich”.

Już pod koniec 1935 r. – czyli wkrótce po zakończeniu wstępnego okresu „przyczajenia” – placówka „Bombaj” zaczęła dostarczać wiadomości zdobyte

<sup>53</sup> Tamże, sygn. I.303.4.2295: Raport informacyjny „Bombaju” nr 2 z 20.12.1935 r.

przez agentów. Nie był to jednak wynik operatywności Gilewicza, lecz przekazania mu przez centralę agentów wcześniej zwerbowanych. Zwykle działali oni poza Szczecinem, głównie w Berlinie. Nie wszyscy byli też dobrani szczęśliwie.

W listopadzie 1935 r. Gilewicz otrzymał w Warszawie *dossier* swojego dawnego znajomego, studenta muzykologii w Berlinie, Aleksandra Zasławskiego. Wiązano z nim duże nadzieje. Z powodu jego rozgałęzionych kontaktów w wyższych sferach planowano, że będzie działać podobnie jak niedawno aresztowany rtm. Sosnowski. Oznaczało to szansę na informacje ze szczytów władzy. Zwerbował go w lipcu 1934 r. kpt. Jan Chmarzyński, wówczas pracownik Referatu „Zachód”, za pośrednictwem ekspozytury bydgoskiej. Nadano mu pseudonim „Alfen” (nr 2169)<sup>54</sup>. Zasławski zwrócił uwagę oficerów wywiadu serdecznymi stosunkami łączącymi go z hrabią Ludolfem Busso von Avensleben, właścicielem majątku Cichoradz na Pomorzu, członkiem jednej z bardziej ustosunkowanych rodzin arystokratycznych w Niemczech. Jego ojciec, Albrecht (1840–1928), właściciel majątku w Ostromecku, położył wielkie „zasługi” w krzewieniu niemieczyny w Prusach Zachodnich. Z innej gałęzi tej rodziny wywodził się Ludolf von Alvensleben („Bubi”, 1901–1970), zagorzały nazista, adiutant Himmlera w latach 1938–1941 i kat Polaków na Pomorzu w okresie okupacji. Dzięki tym koneksjom istniała szansa na dotarcie do towarzystwa hrabiego w Berlinie, a więc do salonów politycznych Berlina. Nadzieje nie zostały spełnione. Wstępna ocena agenta „Alfena” brzmiała: „inteligentny, zrównoważony, sprytny”. Końcowa, wystawiona przez Gilewicza: „oszust, kanciarz”. Przez kilkanaście miesięcy Oddział II wydał na niego ponad 18 tys. zł, czyli kwotę bardzo poważną. Korzyści nie osiągnięto prawie żadnych, informacje okazały się konfabulacjami. Zaslugą Gilewicza było zdemaskowanie „Alfena” jako blagiera. Zwolniono go w maju 1936 r. i zarządzo- no zakaz wydawania paszportu, by nie mógł opuścić Polski<sup>55</sup>.

Późniejsza rozbudowa siatki „Bombaju” była już efektem aktywności Gilewicza i odzwierciedlała jego talent w tym zakresie. Wywiad polski stosował wówczas trzy podstawowe metody werbunku współpracowników. Wydaje się, że były to zasady powszechne i nie zmieniły się do dzisiaj.

Pierwszą było wykorzystanie uczuć patriotycznych werbowanego. Oficerowie Oddziału II często i z powodzeniem odwoływali się do „obowiązku Polaka”, „lojalności”, „Ojczyzny w potrzebie”. Rzeczywiście, stosunki polsko-niemieckie

---

<sup>54</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, sygn. 01243, t. 3: Wykaz placówek wywiadowczych Referatu „Zachód” Oddziału II w 1934 r.

<sup>55</sup> CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.2214: Dossier Aleksandra Zasławskiego („Alfen”).



w dwudziestoleciu międzywojennym były niemal permanentnie złe. Radość z odzyskania niepodległości, troska o kraj, połączone z niechęcią do buty i agresywności Niemców, u wielu Polaków wystarczały, by przyjąć ofertę działania na szkodę Rzeszy. Dla niektórych było to kontynuacją zmagania z okresów powstań śląskich i wielkopolskiego, tudzież zabiegów przed plebiscytami. Działacze polskiego ruchu narodowego w Niemczech mogli w ten sposób odreagować frustracje wynikłe z szykan administracji niemieckiej. Jeszcze w latach dwudziestych Oddział II zakazywał oficerom angażować działaczy. Zaostrzenie sytuacji międzynarodowej i wzrost zagrożenia wojną w kolejnej dekadzie wymusiły jednak weryfikację tego słusznego wymogu. Paradoksalnie, wprowadzenie poboru powszechnego do Wehrmachtu znacznie ułatwiło penetrację niemieckich sił zbrojnych, do których po 1935 r. przyjęto wielu Polaków mających obywatelstwo niemieckie<sup>56</sup>.

Wśród agentów ideowych „Bombaju” znajdujemy Franciszka Nerowskiego (ps. „Późny”, nr 2269), zwerbowanego we wrześniu 1936 r., obywatela niemieckiego, pracownika Banku Ludowego w Olsztynie, później szeregowego 24. Pułku Piechoty w Hławie (Deutsch Eylau); dziennikarza Tadeusza Skarżyńskiego (ps. „Ajaks”, nr 2275), obywatela polskiego mieszkającego w Berlinie, formalnie pracującego dla Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT), przekazanego Gilewiczowi w grudniu 1936 r.; nauczyciela Pawła Trzecińskiego, obywatela niemieckiego, szeregowca 24. Pułku Piechoty w Hławie<sup>57</sup>. Wymieniany w dokumentach agent „Horst”, kanonier 16. Pułku Artylerii Lekkiej w Dąbju pod Szczecinem (Altdamm), to zapewne Józef Horst, komendant hufca harcerskiego w Złotowie, obywatel niemiecki<sup>58</sup>.

---

<sup>56</sup> Zob. W. Skóra, *Polacy w Niemczech jako wsparcie działań wywiadu wojskowego Drugiej Rzeczypospolitej (wybrane problemy)*, w: *Bezpieczeństwo państw a procesy migracyjne*, red. L. Kacprzak, J. Knopek, Piła 2008, s. 171–190.

<sup>57</sup> P. Trzeciński, nauczyciel z Powiśla, został zwerbowany do siatki Gilewicza przez M. Golisza w 1936 r., gdy odbywał służbę wojskową w Wehrmachcie. Po powrocie z wojska pracował jako instruktor sportowy w Berlinie, a następnie zaproponowano mu, by wrócił do wojska i zgłosił się do szkoły oficerskiej (A. Poniatowska, *Polacy w Berlinie 1918–1945*, Poznań 1986, s. 323–324).

<sup>58</sup> J. Horst (1914–1942), absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Bydgoszczy, od 1936 r. harcmistrz. Wraz z wybuchem wojny wcielony do Wehrmachtu, rodzina wysiedlona z ojcowizny w Zakrzewie. Został ścięty po oskarżeniu o zdradę stanu, jako kolejna ofiara dokumentów Oddziału II odnalezionych przez Niemców w Forcie Legionów (R. Hajduk, *Nieznaną kartą tajnego frontu*, Warszawa 1985, s. 100).

Spośród osób związanych ze Szczecinem zaangażowano Maksymiliana Golisza, obywatela niemieckiego mieszkającego wówczas w Berlinie<sup>59</sup>. Od lutego 1937 r. jako „Cronenberg” (nr 2330) był agentem werbunkowym. Wśród maturzystów szukał kandydatów na przyszłych oficerów Wehrmachtu i ich dane przekazywał Oddziałowi II. Informatorem świadomym był Aleksander Omieczynski, nauczyciel, od 1934 r. centralna postać polskiego ruchu narodowego w tym mieście<sup>60</sup>. Ważne źródło informatorów stanowiły placówki konsularne, w tym „macierzysta” Gilewicz w Szczecinie. Do współpracy zaangażował on referenta Jarosława Pieniężnego (ps. „Schwarz”, nr 2332), obywatela polskiego wywodzącego się ze znanej polskiej rodziny mazurskiej (bratanek redaktora „Gazety Olsztyńskiej”, Seweryna Pieniężnego). Wśród pomocników wymieniał urzędników Zbigniewa Derdzińskiego, Jana Jaxę-Dębickiego i kierowcę Władysława Gostkowskiego. Informacji z Hamburga dostarczał Jan Berent, urzędnik tamtejszego Konsulatu RP; z Berlina – Stefan Markowski, pracownik Ambasady RP, i konsul Edward Kulisiewicz (ps. „Chińczyk”), urzędnik Konsulatu Generalnego RP. Pośrednikiem w kontaktach z Polonią berlińską była Nina Sztark, córka konsula w Szczecinie, która współpracowała z Gilewiczem bez wiedzy ojca<sup>61</sup>.

Oczywiście patriotyzm nie wykluczał korzyści materialnych. Cennych ideowych informatorów wynagradzano, chcąc w ten sposób dodatkowo zmotywować ich do wysiłku lub też zwyczajnie zapewnić podstawy bytu, co u studentów i bezrobotnych rozumiało się samo przez się. Tak było w przypadku jednego z cenniejszych agentów „Bombaju”, Bolesława Ziętaka, Polaka studiującego medycynę w Berlinie (czesne opłacał Oddział II z wynagrodzenia oscylującego wokół 300 marek miesięcznie). Był prezesem Polskiego Koła Akademickiego w stolicy Rzeszy. Zwerbowany w sierpniu 1935 r., jako „Fritz Sonntag” (nr 2205) dostarczał interesujących opracowań gospodarczych. W październiku tego roku przeszkolono go w centrali Oddziału II, by mógł wykonywać bardziej złożone zadania. Dziennikarz Skarzyński („Ajaks”) otrzymywał od PAT 400 zł, a jego żona

---

<sup>59</sup> M. Golisz (1906–1943) ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Lubawie. W latach 1933–1934 kierował szkołą polską w Szczecinie, prowadził chór i drużynę harcerską. Gdy władze niemieckie zmusiły go do opuszczenia Szczecina, rozpoczął pracę w Berlinie.

<sup>60</sup> A. Omieczynski (1909–1941) – zob. *Polski słownik biograficzny*, t. XXIV, Wrocław 1979, s. 62–63.

<sup>61</sup> CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.2296: Odprawa z kierownikiem „Bombaju” w Szczecinie z 5.05.1936 r.

w Polsce – już od Oddziału II – kolejne 400 zł. Golisz dostawał średnio 150 RM miesięcznie. Podobne kwoty otrzymywała poważna część agentów ideowych<sup>62</sup>.

Drugą metodą werbunku było „kupowanie” współpracowników. Nie liczo-  
no na ich motywację emocjonalną, toteż kwoty musiały być poważniejsze. Do-  
brzy informatorzy „Bombaju” mogli liczyć na kilkaset marek miesięcznie, czyli  
równowartość lub wielokrotność średniej pensji urzędniczej w Niemczech<sup>63</sup>. Ta-  
kimi agentami było mieszkające w Berlinie szwedzkie małżeństwo Melin. Mąż,  
Gösta (ps. „Jonasz”, nr 2077), był dziennikarzem mającym rozległe znajomości  
wśród stołecznych elit. Żona (ps. „Karin”, nr 2088) była łączniczką między mę-  
żem a Gilewiczem. Otrzymywali średnio 1500 zł miesięcznie. Przeciętne zarobki  
robotnika polskiego oscylowały wówczas wokół stu złotych. Mimo tak dobrego  
wynagrodzenia współpraca nie przebiegała pomyślnie. Gilewicz skarżył się cen-  
trali, że „Jonasz” nie przejawia inicjatywy i trzeba nim „ręcznie sterować”<sup>64</sup>.

Trzecią metodą, bodaj najrzadziej i najdyskretniej stosowaną, były naciski  
na werbowanych. Wykorzystywano dawne wykroczenia (np. przemyt, nielegalne  
przekroczenie granicy), zadłużenia, sprawy obyczajowe, powiązania rodzinne.  
Proponowano anulowanie kar. Stosowano też odmowę wydania paszportu lub  
wizy, by „zmiękczyć” wytypowaną osobę. Wachlarz możliwości był szeroki. Sto-  
sujący te metody oficerowie często w zawaolowany sposób wspominali o nich  
w raportach<sup>65</sup>.

<sup>62</sup> Tamże, sygn. I.303.4.2295: Dossier placówki „Bombaj”.

<sup>63</sup> Niemiecki robotnik przemysłowy zarabiał ówczesnie 110 RM miesięcznie (średnio), a po-  
czątkujący urzędnik najniższej rangi – 150 RM. Por. R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej  
Rzeszy*, Warszawa 1987, t. I, s. 195 i t. II, s. 9.

<sup>64</sup> Melina zwerbowano w lipcu 1935 r. Gilewiczowi przekazano go w grudniu 1936 r. Aferę  
„Jonasza” podsumował już podczas wojny mjr Bogusław Gorgolewski z Referatu „Zachód”:  
*Ośrodkiem tej afery był dziennikarz szwedzki i jego żona, wskazany przez placówkę ze Sztok-  
holmu i zwerbowany przez centralę w Warszawie, człowiek bardzo sprytny, ruchliwy, posiada-  
jący wszystkie cechy dobrego agenta i władający doskonale językami niemieckim i angielskim.  
Nie zdołano wykryć w nim jednego poważnego błędu, a mianowicie tchórzostwa. Osadzono go  
jako rezydenta w Berlinie, pod maską korespondenta jednego z pism szwedzkich. Z biegiem cza-  
su okazało się jednak, że posiadał on wybujałą tendencję do „hochsztaplerstwa” (pewna doza  
tej tendencji jest u agentów zjawiskiem normalnym), potrafił docierać na przyjęcia wydawane  
przez Göringą, nie potrafił jednak wykorzystać tych kontaktów – z powodu tchórzostwa – i wresz-  
cie wzbudził podejrzenie, że wpadł w ręce wywiadu niemieckiego. Ponieważ stracono do niego  
zaufanie, przerwano aferę po pewnym czasie (Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego  
w Londynie, sygn. B.I.6E: Opracowanie mjr. Gorgolewskiego „Uwagi odnośnie organizacji sieci  
głębokiego wywiadu Referatu Zachód Oddziału II Sztabu Głównego” z 1.04.1940 r.).*

<sup>65</sup> Przykładowo, jeden ze współpracowników „Bombaju” został skłoniony do współpracy przez  
Oddział II przy wykorzystaniu źle wówczas postrzeganych skłonności homoseksualnych. Jednak  
przytaczanie danych tak zwerbowanych agentów wydaje się niewłaściwe.

Uzupełnienie siatki „Bombaju” stanowili informatorzy świadomi i nieświadomi. Była to grupa około 25 osób, które tworzyły podstawę wywiadu obserwacyjnego. W pierwszej grupie dominowali Polacy, przed którymi Gilewicz nie musiał ukrywać swej rzeczywistej roli w konsulacie. W drugiej – Niemcy z elity Szczecina, z którymi kontakty zostały nawiązane dzięki zatrudnieniu w MSZ<sup>66</sup>.

Wśród agentów „Bombaju” najliczniejszą grupą zawodową byli nauczyciele. Zdecydowanie dominowali Polacy, w tym sporo osób, które można uznać za działaczy narodowych. Siatka „Bombaju” była rozgałęziona i obejmowała obszary od Berlina do Prus Wschodnich. Jednak żaden z agentów nie był usytuowany w urzędach centralnych Rzeszy (i prowincji pomorskiej), co umożliwiało by zdobycie materiałów o przełomowym znaczeniu. Dostarczali więc informacji z poziomu wykonawczego, bez możliwości dotarcia do osób podejmujących decyzje. Wyraźnie widać, że Gilewicz ciążył ku stolicy Niemiec, do której go w końcu przeniesiono. W charakterystyce „opanowania terenu” przez placówkę w 1937 r. Berlin figuruje sześć razy jako baza agentów, Prusy Wschodnie raz, Szczecin zaś ani razu. Został on wymieniony dopiero przy określaniu zasięgu działalności personelu pomocniczego (formalnie niezaliczanego do agentury). Pośród informatorów świadomych tylko jeden na sześciu tworzących tę grupę operował w Szczecinie i okolicach; pozostałych pięciu – w Berlinie (dwóch), Olsztynie (dwóch) i jeden w Neubrandenburgu<sup>67</sup>. „Bombaj” był więc placówką szczecińską tylko poprzez miejsce zatrudnienia oficera. Źródła informacji leżały poza miastem.

Pewnym problemem dla Gilewicza były jego stosunki z konsulem Sztarkiem. Ich istota wpisywała się w pomysł lokowania oficerów wywiadu w urzędach MSZ. Konsul oficjalnie sprzyjał eksponentowi, bo tego wymagał patriotyzm, i zapewne obawiał się negatywnych raportów przesyłanych do Warszawy.

---

<sup>66</sup> Byli to: dr Elmar Schoene (syndyk Izby Przemysłowo-Handlowej w Szczecinie), O. Lange (prezes tejże izby, dyrektor morskiego i rzecznoego towarzystwa ubezpieczeniowego Union), Paul Simon (kierownik okręgowy prasy z ramienia NSDAP i redaktor naczelny „Pommersche Zeitung”), Ernst Oldenburg (radca zarządu portu wolnocłowego w Szczecinie), Marta Schoene (żona Elmara), Teilke (przemysłowiec zamieszkały w Szczecinie), Traugott Stuhmann (handlowiec ze Szczecina), Alice Stuhmann (żona Traugotta), dr Weigel (obywatel niem. zamieszkały w Szczecinie), Krystiak (rolnik zamieszkały w Pyrzycach, obywatel niem.), Klauziński (rolnik, obywatel niem.), Anni Frind (śpiewaczka zamieszkała w Berlinie, obywatelka czeska), Gussmann (właścicielka pensjonatu, zamieszkała w Berlinie, obywatelka niem.) i in. (CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.2291: Raport organizacyjny nr 1 [styczeń 1937 r.]).

<sup>67</sup> Tamże.

W rzeczywistości jednak pracy mu nie ułatwiał. Zbyt wielka aktywność wywiadowcza mogła wywołać oskarżenia Niemców, iż urząd jest „gniazdem szpiegostwa polskiego”, a w konsekwencji – spowodować izolację towarzyską i odwołanie konsula do Polski. Sztark nie był też zadowolony z kilkakrotnych ingerencji Gilewicza w jego decyzje personalne, gdy eksponent poprzez wpływy Oddziału II w MSZ potrafił anulować decyzje konsula o zwolnieniach (dotyczyły one urzędników pomocnych w zbieraniu informacji). Stwarzało to napiętą atmosferę, oficer zaś pracował otoczony aurą „szarej eminencji”.

Pod koniec maja 1937 r. Gilewicz został przeniesiony do Berlina i wydział to zakończyło funkcjonowanie placówki „Bombaj” w Szczecinie. Mianowano go kierownikiem placówki wywiadowczej usytuowanej przy tamtejszym Konsulacie Generalnym RP. W Referacie „Zachód” planowano, że stanie na czele „placówki osiowej” polskiego wywiadu głębokiego w Niemczech<sup>68</sup>. Gilewicz przebywał w stolicy Niemiec do stycznia 1938 r., kiedy to wskutek zdrady jednego ze swoich agentów musiał pośpiesznie uciekać do Kopenhagi. Podczas wojny początkowo prowadził działania wywiadowcze w Sztokholmie, następnie – po wydaleniu za współpracę z Anglikami – na Bliskim Wschodzie<sup>69</sup>. Był oficerem łącznikowym polskiego wywiadu przy dowództwie 12. Grupy Armii USA. Po wojnie został analitykiem w CIA.

Na jego miejsce skierowano do Szczecina chor. rez. Kazimierza Ziembiewicza (ps. „Karl Ziehm”)<sup>70</sup>. Był pracownikiem rangi niższej od poprzednika, słabiej też ocenianym przez zwierzchników<sup>71</sup>. Można więc wnioskować, że od

---

<sup>68</sup> Dalsze prace Gilewicza planowano oprzeć na agenturze „Bombaju” jeszcze z okresu szcześcińskiego – informatorzy: „Sommer”, „Sonntag” i „Rotarus” (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, sygn. 01243/25, t. 1: Plan pracy Referatu „Zachód” na rok 1936/37). Ważnym oparciem była berlińska placówka polskiego biura podróży „Orbis”. „Rotarus” (nr 2067) był tam zastępcą kierownika, a „Sommer” (nr 2056) – pracownikiem.

<sup>69</sup> CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.2295, Dossier placówki „Bombaj”.

<sup>70</sup> K. Ziembiewicz (1896–1971) pochodził z Wielkopolski (Raszków). Służył w armii niemieckiej, od 1918 r. – w armii polskiej gen. Józefa Hallera. Po odejściu z wojska w 1921 r. pracował w przemyśle spożywczym. Pracę dla Oddziału II rozpoczął w 1934 r. 1 czerwca zatrudniono go jako urzędnika w Konsulacie RP w Essen (siedzibę urzędu przeniesiono potem do Düsseldorfu). Zob. A. Woźny, *Kazimierz Ziembiewicz 1896–1971 „cywil” w wywiadzie wojskowym II RP (placówki „Müller”, „Madras”, „Bombaj”, „Port”)*, w: *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP...*, t. I.

<sup>71</sup> Mjr T. Szumowski tak charakteryzował Ziembiewicza: *Ziehm jako pracownik samodzielny jest za mało ruchliwy, natomiast jako wykonawca sprecyzowanego zadania – pierwszorzędnym, dzięki swej odwadze, znajomości języka i rzutkości. Pierwszorzędnym zastępcą kierownika placówki* (L. Gondek, *Wywiad...*, s. 140).

1937 r. ranga placówki w Szczecinie zmalała w ocenach centrali Oddziału II. Zanim przyjechał na Pomorze Zachodnie, Ziembiewicz był zastępcą kierownika placówki wywiadowczej Oddziału II w Düsseldorfie<sup>72</sup>. W konsulacie szczecińskim zatrudniono go jako referenta paszportowego od 1 czerwca 1937 r. Powstała w ten sposób placówka nosiła kryptonim „Port” i uważana była za placówkę pomocniczą berlińskiego „Bombaju”. W 1938 r. Ziembiewicz przejął część berlińskich agentów Gilewicza („Ajaksa” i „Sonntaga”), którzy tym samym ponownie trafili pod opiekę „urzędnika” szczecińskiego konsulatu<sup>73</sup>. Niestety, dotychczas nie odnaleziono dokumentacji placówki „Port”<sup>74</sup>. Znane są jedynie dramatyczne okoliczności jej częściowej likwidacji w 1939 r.

W tymże roku Niemcy podjęli działania w celu ograniczenia aktywności Oddziału II na Pomorzu Zachodnim. Można przypuszczać, że był to fragment przygotowań do uderzenia na Polskę. Prowincję pomorską przewidziano jako jedno z trzech głównych obszarów koncentracji Wehrmachtu (oprócz Śląska i Prus Wschodnich). Przygotowanie materiałowe armii w Prusach Wschodnich do ataku odbywało się w dużej mierze przez port w Szczecinie. W takim wypadku likwidacja wywiadu przeciwnika na własnych tyłach jest czynnością rutynową. W Szczecinie, gdzie związek instytucjonalny pracowników Oddziału II z Konsulatem RP był bardzo ścisły, zaowocowało to kilkoma incydentami na płaszczyźnie dyplomatycznej, włącznie z odwołaniem konsula.

Abwehra rozpoczęła działania od współpracowników „Portu”. Rankiem 3 czerwca aresztowano w Szczecinie polskiego nauczyciela Aleksandra Omieczynskiego, będącego również sekretarzem miejscowego oddziału Związku Polaków w Niemczech. Dwa dni później przed wejściem do budynku konsulatu (Arndtstrasse 30, obecnie ul. Monte Cassino<sup>75</sup>) został aresztowany kierowca urzędu Władysław Gostkowski. Zatrzymania dokonało pięciu agentów Gestapo, którzy porwali go do czekającego opodal samochodu, nie podając powodu aresztowania ani nie okazując nakazu. Konsulem w Szczecinie był wówczas Wacław Russocki-Brzezcie, urzędnik o zdecydowanym charakterze. Władze policyjne odmówiły jego prośbie o spotkanie z aresztowanym podwładnym. Dopiero

<sup>72</sup> Placówką w Düsseldorfie („Madras”) kierował kpt. Lucjan Jagodziński (ps. „Jahn”).

<sup>73</sup> CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.2292: Pismo Gilewicza do Oddziału II z 21.01.1938 r.

<sup>74</sup> Badaczom z IPN udało się ustalić, że w Państwowym Archiwum Wojskowym w Moskwie znajduje się część akt szczecińskiej Abwehry, wśród których są teczki poświęcone placówce „Port”.

<sup>75</sup> Na budynku znajduje się obecnie tablica upamiętniająca działalność konsulatu polskiego.

w wyniku interwencji drogą dyplomatyczną wyjaśniono, że został zatrzymany za „obrazę narodu niemieckiego”. Konsul Russocki, zmagając się z rosnącą bezczelnością władz niemieckich, użył w korespondencji zbyt emocjonalnych zwrotów. Zostało to wykorzystane przeciwko niemu. Niemiecki Urząd Spraw Zagranicznych (*Auswärtiges Amt*) 21 czerwca zażądał od Ambasady RP w Berlinie odwołania konsula<sup>76</sup>. Oznaczało to, że w krótkim czasie musiał on opuścić Niemcy. Na jego miejsce przysłano Romualda Nowickiego, który wkrótce stanął przed kolejną fazą rozgrywki wywiadów.

Zatrzymanie kierowcy konsulatu było wynikiem prowokacji. Gostkowski pił alkohol w jednym ze szczecińskich lokali. Grupa żołnierzy zaczęła pod jego adresem wykrzykiwać określenia typu „polnischer Hund”, „polnisches Schwein”, na co zaczepiany odpowiedział: *Deutschland ist alles Scheiße*. Aresztowanie miało doprowadzić do zdobycia dowodów przeciwko rzeczywistemu celowi – Ziembiewiczowi. Założenie to osiągnięto. Rozprawa Gostkowskiego odbyła się 12 lipca przed szczecińskim sądem nadzwyczajnym (*Sondergericht beim Landgericht*). Skazano go na pół roku więzienia. Osiem dni później, 20 lipca, Niemcy aresztowali Ziembiewicza. W Szczecinie przebywał już wówczas co prawda inny oficer Oddziału II, ale dopiero poznawał teren i można uznać, że prace placówki „Port” zostały skutecznie sparaliżowane.

Po wydarzeniach w Szczecinie MSZ podjęło zdecydowane kroki. 27 lipca odbyło się spotkanie I sekretarza ambasady polskiej w Berlinie z kierownikiem Wydziału Polskiego *Auswärtiges Amt*. Henryk Malhomme stwierdził, że *władze polskie mogą się łatwo znaleźć wobec konieczności zaniechania dotychczasowego kurtuazyjnego traktowania pracowników niemieckich urzędów konsularnych w Polsce*. Groźba retorsji poskutkowała. Na początku sierpnia Niemcy zgodzili się na zwolnienie Gostkowskiego w zamian za ułaskawienie aresztowanego w kwietniu obywatela niemieckiego (również za obrazę, tyle że państwa polskiego). Wynegocjowano też wymianę Ziembiewicza. Aby uzyskać stosowne atuty, policja polska aresztowała wcześniej dwóch pracowników niemieckich konsulatów (w Toruniu i Katowicach), pod zarzutem współpracy z Abwehrą<sup>77</sup>. Wymiany dokonano 26 sierpnia 1939 r. na moście granicznym w Zbąszyniu. Był to jeden

---

<sup>76</sup> Zdanie będące przyczyną interwencji brzmiało: *O ile mi wiadomo, nie jesteśmy jeszcze w stanie wojny*. Russocki użył go w korespondencji z policją szczecińską.

<sup>77</sup> AAN, AB, sygn. 2998: Notatka S. Lubomirskiego z 14.08.1939 r.

z ostatnich akordów pomorskich zmagañ wywiadów Polski i Niemiec przed wybuchem wojny<sup>78</sup>.

W marcu 1939 r., po zajęciu Czech przez Wehrmacht, w Oddziale II zapadła decyzja o wzmocnieniu obsady wywiadowczej w Rzeszy. Rozpoczęto nabór oficerów z jednostek liniowych Wojska Polskiego, których po kilkutygodniowym przeszkoleniu kierowano do wybranych konsulatów polskich w Niemczech. W paru urzędach okresowo (lub na stałe) pracowało dwóch oficerów Oddziału II. Tak było m.in. w Królewcu, Berlinie, Monachium, Wrocławiu i Szczecinie. Do placówki „Port” w czerwcu skierowano trzydziestoletniego kapitana marynarki wojennej Mariana Józefa Kadulskiego (ps. „Karol Miller”)<sup>79</sup>. Ostatni eksponent Oddziału II w Szczecinie nie miał dużego doświadczenia, nie znał też Pomorza Zachodniego. Był natomiast znawcą floty wojennej. Pływał na okrętach francuskich i polskich od 1932 r. Przez ostatnie trzy lata służył w Dywizjonie Okrętów Podwodnych i na ORP „Ryś”. Ziembiewicz przez niespełna miesiąc wprowadzał go w tajniki pracy „Portu”. Potem Kadulski musiał pracować sam. Podczas ostatnich tygodni pokoju odbył wiele podróży po terenie prowincji, odnotowując postępującą koncentrację Wehrmachtu. W wyjazdach tych towarzyszył mu konsul Nowicki, którego paszport dyplomatyczny stanowił zabezpieczenie przed władzami niemieckimi. Pretekstem było odwiedzanie licznych skupisk polskich robotników rolnych, rozsianych w majątkach pomorskich, lub wyjazdy do ambasady polskiej w Berlinie. Podczas jednej z podróży w połowie sierpnia Kadulski i Nowicki wracali nocą ze stolicy do Szczecina. Na poboczu autostrady zobaczyli mężczyznę dającego znaki. Był to szef wydziału budowy fortyfikacji w niemieckim Ministerstwie Wojny Rzeszy (*Reichskriegsministerium*). Pękły mu dwie opony. Z radości za wybawienie z kłopotu – i nie wiedząc, komu je zawdzięcza – pechowy kierowca uraczył Polaków opowieścią o umocnieniach

<sup>78</sup> Z więzień niemieckich wypuszczono wówczas Ziembiewicza, Gostkowskiego i Swobodę. Z polskich – pracownika konsulatu niemieckiego w Toruniu, Philippa Schmidta, Ziehmkego i Wuttkego (tamże, sygn. 1543: Ambasada RP Berlin do MSZ z 23.08.1939 r.).

<sup>79</sup> M.J. Kadulski (ur. 7.12.1909) w 1928 r. ukończył Korpus Kadetów nr 1 we Lwowie, w 1931 r. został podporucznikiem marynarki, awansowany na kapitana w 1939 r. Po opuszczeniu Niemiec zabezpieczał polską flotę rybacką w Holandii. Od 1940 r. służył na ORP „Błyskawica”. Potem powrócił do służby konsularnej. Na przełomie 1940/41 r. był szyfrantem w Konsulacie RP w Lizbonie. Następnie szef Misji Morskiej w Gibraltarze i dowódca kutra „Seawolf” (jako „Krajewski” przetrzucał ludzi z Francji i Afryki Północnej). W 1944 r. awansowany na komandora podporucznika. Był dowódcą ORP „Garland”. Po wojnie pozostał na uchodźstwie, mieszkał w USA i Argentynie. W 1964 r. powrócił do Europy (Norwegia i Hiszpania). Zob. *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, t. II: *Polska Marynarka Wojenna*, cz. 1: *Korpus oficerów 1918–1947*, red. J.K. Sawicki, Gdynia 1996, s. 351–352.



budowanych wzdłuż wschodniej granicy. Dodał też, że z powodu wewnętrznych nieporozumień w najwyższych władzach Niemiec termin ataku na Polskę został przesunięty z 25 sierpnia o tydzień później<sup>80</sup>.

Raportowi wyslanemu po tym spotkaniu do Warszawy nie dano w MSZ wiary. Nadal jednak przychodziły ze Szczecina meldunki o postępującej koncentracji Wehrmachtu i gorączkowym ruchu w porcie. W jednym z nich, podpisanym przez konsula Romualda Nowickiego, czytamy: *Rozkaz wykonałem. Jazdy nocne i dzienne. Ruchów nie zauważyłem. Pułk piechoty Stargard we wtorek zniósł tygodniowe pogotowie. 200 piekarzy i rzeźników zaciągnięto i zaokrętowano we wtorek z autami do Prus Wschodnich. Szczegółowy raport kurierem*<sup>81</sup>.

Gdy 1 września rano niemiecka policja oświadczyła konsulowi Nowickiemu, że personel urzędu zostaje internowany, w willi przy Arndtstrasse 30 przebywało już tylko sześciu pracowników (pozostali w dniach poprzedzających wojnę zostali wysłani do kraju na polecenie MSZ). Wśród nich byli Kadulski i pomagający mu Chmara. Ważniejsze dokumenty, szyfry, pieczętki i paszporty zostały spalone wczesnym rankiem, gdy radio nadało umówiony sygnał z centrali MSZ. Oficer wywiadu, ponieważ nie został zdemaskowany, miał status „oczekującego na wydalenie urzędnika”. 9 września pracowników konsulatu przewieziono policyjną półciężarówką na dworzec kolejowy. Grupa wyrostków pożegnała wychodzących z budynku wyzwiskami. Z Hamburga, gdzie zgromadzono większość personelu placówek polskiego MSZ z północnych Niemiec, przewieziono ich do granicy z Danią<sup>82</sup>.

Praktyczne znaczenie informacji wywiadowczej ulega szybkim zmianom, w dużej mierze niezależnym od pracy agentów i oficerów. Współczesne wojny wygrywa się dzięki przewadze gospodarczej i demograficznej, ale i dzięki właściwym decyzjom władz. Armia polska i wywiad nie mogły zapobiec klęsce wrześniowej. Ale w latach dwudziestych ubiegłego wieku Rzeczpospolita mogła liczyć na poważne sukcesy w konfrontacji zbrojnej z zachodnim sąsiadem. Wojna jest głównym sprawdzianem dla jednostek liniowych wojska, lecz wartość wywiadu mierzy się w również osiągnięciami z czasu pokoju. Na pytanie

---

<sup>80</sup> R. Nowicki, *Wspomnienia konsula*, „Polityka” 1970, nr 35.

<sup>81</sup> APG, KGRPG, sygn. 914: Telegram Konsulatu RP w Szczecinie do MSZ z 17.08.1939 r.

<sup>82</sup> R. Nowicki, *Wspomnienia...* Warto dodać, że niedawno z Odry wyłowiono tablicę z godłem polskim z okresu II RP. Wiele wskazuje na to, że została ona zerwana z budynku konsulatu polskiego i wrzucona do rzeki przez Niemców. Obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum Historii Szczecina (informacja od p. Jerzego Grzelaka).

o efekty działalności wywiadu polskiego w Szczecinie nie można udzielić prostej, podsumowującej odpowiedzi. Spuścizna kolejnych oficerów i agentów, przechowywana obecnie w archiwach, pokazuje, jak wiele różnorodnych informacji otrzymywały władze polskie z Pomorza Zachodniego. Z pewnością jest to jedynie część zebranych wiadomości. Bez nich wiedza władz warszawskich o mieście i regionie byłaby nieporównanie uboższa. A ponieważ twierdzenie o informacjach jako podstawie podejmowania właściwych decyzji jest aksjomatyczne, korzyści z działalności wywiadu były oczywiste. Do dziś w Archiwum Państwowym w Gdańsku przechowywane są opasłe teczki zawierające raporty o porcie szczecińskim (z planami i zdjęciami), koszarach przy obecnej ul. Żołnierskiej, sieci energetycznej Pomorza Zachodniego czy nastrojach lokalnej społeczności po 1933 r.<sup>83</sup> Informacje nadsyłane ze Szczecina zostały wprowadzone do ogromnej liczby opracowań zbiorczych sporządzanych przez Oddział II dla władz cywilnych i wojskowych Drugiej Rzeczypospolitej. Dotyczyło to również cyklicznych komunikatów sytuacyjnych z ostatnich miesięcy pokoju<sup>84</sup>. Część trafiła do zachodnich sojuszników Polski. Wymiar ludzki skutków prac wywiadowczych był tragiczny. W wyniku bałaganu i zaniedbania część archiwum Oddziału II dostała się po kampanii wrześniowej w ręce Niemców. Były tam dane agentów. Po analizie akt aresztowano i skazano na śmierć wielu współpracowników, również związanych z placówkami ulokowanymi w Szczecinie. Wśród straconych przez nazistów byli Golisz, Horst, Nerowski i Omieczyiński.

**POLNISCHE MILITÄR-SPIONAGETÄTIGKEIT IN STETTIN  
IN DER ZWISCHENKRIEGSZEIT (1919–1939)**

**ZUSAMMENFASSUNG**

Fast die ganze Zwischenkriegszeit war Stettin der Sitz der polnischen Spionageangestellten (II. Abteilung des Generalstabs des polnischen Heers), deren Aufgabe war, die Nachrichten über die Stadt und die Provinz Pommern zuzustellen. Bis 1934 waren dort Ver-

---

<sup>83</sup> Niektóre z tych raportów były już publikowane: *Sprawozdanie polityczne oficera polskiego wywiadu z terenu Pomorza Zachodniego za okres od 15 listopada 1935 do 15 marca 1936 roku*, oprac. W. Skóra, „Słupskie Studia Historyczne” 8 (2000), s. 295–303. Autor tego artykułu przygotowuje do druku wydawnictwo źródłowe poświęcone Pomorzu Zachodniemu w latach 1918–1939, w świetle dokumentów polskiego wywiadu i MSZ.

<sup>84</sup> Zob. *Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 r. w świetle sprawozdań Oddziału II Sztabu Głównego WP (dokumenty)*, oprac. M. Cieplewicz, M. Zgórniak, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.

---

treter der Zweig-Exposituren der II. Abteilung in Poznań, Gdańsk und Bydgoszcz tätig. In den letzten Friedensjahren war Szczecin der Sitz der Angestellten der strategischen Spionage, die der Zentrale der II. Abteilung in Warszawa unmittelbar untergeordnet waren.

Zusammenfassend arbeiteten in der Zwischenkriegszeit in Stettin vier vollzeitbeschäftigte Offiziere der polnischen Spionage, zwei Reserveoffiziere des polnischen Heers, ein Feldwebel sowie zig Vertreter der II. Abteilung (die hauptsächlich von der polnischen Minderheit in Deutschland kamen). Sie waren ein wichtiger und bisher wenig bekannter Bestandteil „der polnischen Anwesenheit“ in dieser Stadt. Es ist den Leitern der Spionagevertretungen in Stettin gelungen, ein Informatorennetz zu bilden, das den Raum von Ostpreußen bis zur deutschen Hauptstadt umschloss. Die Hauptstadt Westpreußens war neben Königsberg, Breslau und Berlin einer der wichtigsten Punkte beim Erkunden des Reichs durch polnische Spionage. Institutionelle Unterstützung der Spionage war das polnische Konsulat, das von 1925 bis 1939 in Szczecin tätig war.

*Übersetzt von Eliza Szypenbejl*